



Nr 4/2004 (20)

ZIEMIA PRUCHNICKA

INFORMATOR REGIONALNY
STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PRUCHNICKIEJ
PAŹDZIERNIK - LISTOPAD - GRUDZIEŃ - 2004 r.

ISSN 1640-3444

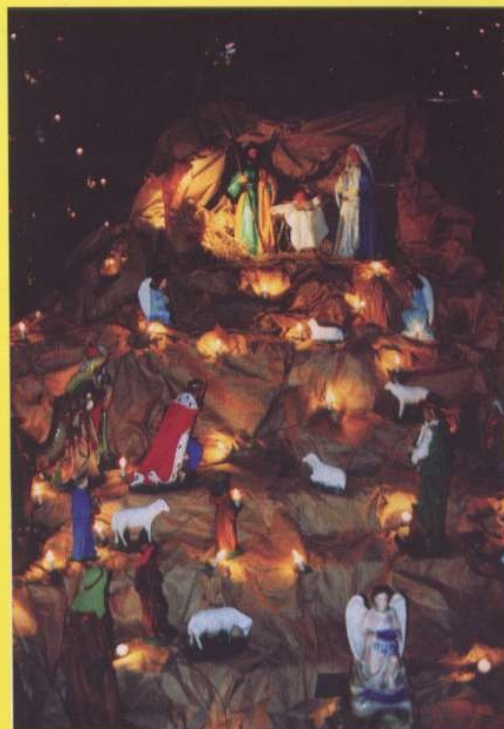
Cena 2 zł



... czas wielkich nadziei i wielkiego święta.

fot. K.Luc Kościół pw. Św. Mikołaja w Pruchniku

W NUMERZE: * CO WIEMY O NASZEJ ZIEMI * ZAMKI POLSKIE WĘGIERKA *
* Z ŻYCIA GMINY * MISTRZOWIE SĄ WŚRÓD NAS *
* NAMIASKI RAJU * SPORT *



Fot. T. Czackowski „Szopki”

*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy sobie by światło
Gwiazdy Betelejemskiej zawsze jasniało na naszej drodze, by
ogrzewało nasze serca oraz pomagało w trudnej codzienności i
przebieganiach losu.*

*Wejdźmy w Nowy Rok lepsi, odrodzeni, pełni życiowości i
niezachwianej nadziei, że naszym udziałem będzie radość, dobroć
i wszelka pomyślność.*

Redakcja

CO WIEMY O NASZEJ ZIEMI (pruchnickiej) ? cz. XVI

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia – każdy z nas cieszy się, że są już tak blisko. Przecież to najbardziej rodzinne, radosne i ciepłe – mimo zimy – święta. Wybór daty świąt Bożego Narodzenia nie jest przypadkowy. „Święto chrześcijańskie miało być przeciwwagą dla obchodzonej w tymże dniu w Rzymie (od 274 r.) Dies Natalis Solis Invicti (dzień narodzin niezwyciężonego słońca). Stwierdza to m.in. anonimowy komentator dzieł Dionizego bar Saliby w marginesowym dopisku: «Podaję, że powodem, dla którego przeniesiono wspomniane przez Ojców uroczystości na grudzień, jest fakt następujący. Poganie w tym dniu obchodzili uroczystości święto narodzenia słońca. Weszło w zwyczaj, że do tych obrzędów zapraszano i dopuszczano także chrześcijan. Postanowiono tedy w tym dniu obchodzić święto narodzin Prawdy». A Święta Bożego Narodzenia poprzedza uroczysta wigilia.

Słowo „wigilia” pochodzi z języka łacińskiego i oznacza czuwanie. Tradycja czuwania przed dniami świąt wywodzi się ze Starego Testamentu. W izraelskich domach w wigilię szabat i innych świąt szykowano jedzenie i czyniono wszelkie przygotowania tak, aby święto mogło być wolne od pracy. I nasze Wigilie służą temu celowi, a ponadto jest to czas, w którym do nadchodzącego święta trzeba przygotować się wewnętrznie. Obecnie, po reformie kalendarza, Wigilia stanowi nie tyle przygotowanie do świąt, ale rozpoczyna już sam obchód świąteczny, nie tylko związany ze Świętami Bożego Narodzenia.

24 grudnia rozpoczynał się w kulturze ludowej okres świąteczny nazywany godami, świętami godnimi, koladką, świętymi wieczorami albo jeszcze inaczej. Okres ten trwał dwanaście dni, tj. do święta Trzech Króli i wyróżniał się największym w ciągu roku natężeniem obchodów i praktyk magicznych. Jakże uroczysto spletała się chrześcijańska wiara, że oto zaczyna się nowy czas, bo na świat przychodzi Zbawiciel:

*-Ptaki niby dzwoneczki cieszą się kolędą –
Chrystus nam się narodził nowe dni będą –*

Z głęboko zakorzenionym przekonaniem, że wigilia Bożego Narodzenia, dzień, w którym następuje odnowienie dziejów, że jest to dzień pierwszy, tak jak w raju był pierwszy dzień, że wszystko zaczyna się od początku. Rozpocznie się nowy czas, nowy rok, a każdy nowy rok jest powtórzeniem roku poprzedniego, a zarazem roku pierwszego, w którym Bóg stworzył świat.

Nowy czas zaczynał toczyć się do przodu, a wszystkie wydarzenia pierwszego dnia tej wędrówki złożyły w nim koleiny, śladami, których miały pójść dzieje najbliższych dwunastu miesięcy. „Ten dzień, jaki, cały rok taki”. „Jakiś we Wilija,

takiś cały rok”. Dlatego już rano gospodarz chcący zgody i pokoju w swojej zagrodzie, rozdawał oplatki wszystkim ją zamieszkującym, życzył im szczęścia i zdrowia na cały rok i takie same życzenia odbierał. Dzieci przy tej okazji dostawały od rodziców napomnienia, aby były grzeczne i posłuszne, bo „Wilija rada dzieci bije”, a które w „Wiliję oberwie w skórę”, przez cały rok będzie „brało bicie”.

Szczęśliwy, komu udało się w tym dniu upolować zwierzynę - przez najbliższy rok będzie miał powodzenie w łowach; a nieszczęsny, kto się skaleczył. To zła zapowiedź.

Nie należało nic pożyczać, ponieważ nigdy nie będzie w gospodarstwie tej rzeczy. Zakaz ten często był omijany przez wiejskich wyrostków, którzy lubili zabawiać się w ten sposób: „Już w nocy przed wilią Bożego Narodzenia wsuwa się parobek niespodziewanie i ostrożnie do obcego domu i unosi z niego czy to kamień żarnowy, stępór stępy, siekierę czy też pług, brony, wóz lub też inne narzędzie gospodarskie i ukrywa je jak najstaranniej, żeby ich właściciel nie mógł odszukać. Biada mu jednak, gdy go właściciel na gorącym uczynku przychwycił! Poturbowany, obity, zeszkalowany, bywa w dniu następnym pośmiewiskiem całej wsi. Komu się uda taka kradzież, znaczy mu szczęście przez cały rok. Rzeczy w ten sposób uniesione oddaje sprawca w najbliższej nocy właścicielowi podrzucając mu je, gdy się ich dostatecznie naszuka. Podług opowiadań starszych, ten zwyczaj praktykowano dawniej na wielką skalę; każdy prawie gospodarz był przekonany, że mu tej nocy «smyki» jakąś rzecz «zweźdzą», a zapobiec temu nie potrafił”.

Dziewczyna, jeżeli na Wigilię tarła mak, mogła mieć duże nadzieje na szybkie zamążpójście. Kto się umył w cebrzyku, gdzie wrzucono pieniądze - będzie zdrowy i bogaty. Kto w Wigilię pił wodę - zazna wielkiego pragnienia w żniwa. Kto bez liczenia zebrał parzystą liczbę polan do pieca - czeka go wiele dobrego. W czasie wieczery wigilijnej trzeba było spróbować wszystkich podanych na stół potraw, bo „ile się nie spróbuje, tyle przyjemności w ciągu roku może człowieka ominąć”. W tym dniu każdy starał się wstać wcześniej, ponieważ „ten, kto w Wigilię rano wstaje, przez cały rok nie zaśpi”. Na Pomorzu pojono koguty wódką, chcąc w ten sposób odwdziżyć się za ranne budzenie.

Od pasterki zaczynały się gody zwane inaczej Dwunastnicą - od dwunastu kolejnych dni trwających do Trzech Króli i obrazujących dwanaście miesięcy roku. Pogoda i wydarzenia w każdym z tych dni przepowiadały, jakie będą miesiące całego roku. 25 grudzień informował, jaki będzie styczeń, 26 grudnia - luty, 27 grudnia - marzec, itd. Ranek to początek miesiąca, południe - środek, wieczór - koniec. Stąd wierzenia i zabiegi magiczne każdego z dwunastu godnich dni odpowiadały obrzędom dokonywanym w odpowiednich miesiącach roku. Młodzież wiejska wznosząc wielki rwetes i bijąc o płoty 1 stycznia, być może robiła to nie, dlatego, aby wypędzić stary rok, który przecież i tak sam odejdzie, ale dlatego, że 1 stycznia odpowiadał przełomowi maja i czerwca, kiedy to biciem w płoty i hałaśliwym obchodzeniem granic odstraszano demony. Ta sama wiara w konsekwencje

wydarzeń i pogody przyświecała gospodyniom, gdy układały na okienku szereg dwunastu łupin od cebuli napełnionych solą, aby się dowiedzieć, jaka będzie pogoda w każdym z dwunastu miesięcy nadchodzącego roku. Sprawdzano z rana, jeśli sól sucha, to i posucha grozi w danym miesiącu, jeśli wilgotna - będzie padać. Czasem w izbie stała była wilgoć albo tylko na parę godzin chała napełniała się parą buchającą z sagana na piecu. Wydaje się, że sól we wszystkich łupinach powinna była zawilgnąć jednakowo. Ale nieraz, choć to dziwne, każda grudka soli miała inną wilgotność.

Od świtu tego nadzwyczajnego dnia zwracano uwagę na różne, na pozór mało znaczące wydarzenia, jak szczekanie psa, kształt dymu unoszącego się z komina, krakanie wron. To wszystko mogło powiedzieć, jaka będzie przyszłość. Jeżeli pierwszym obcym, który wszedł do zagrody, był mężczyzna - krowa się ocieli i przybędzie byczek, a jeżeli kobieta - można spodziewać się jałoszki.

Najczęściej sprawdzały się przepowiednie dotyczące pogody: „Narodzenie po wodzie, Zmartwychwstanie po lodzie”; albo inaczej, „Gdy choinka tonie w wodzie, jajko toczy się po lodzie, a gdy choinka stoi na lodzie, jajko pewnikiem utonie w wodzie”, lub, „Jeśli w polu czarno, gdy się Chrystus rodzi, to będzie biało na lanie, kiedy Chrystus zmartwychwstanie”; a „Jeśli w Gody zielono, to na Wielkanoc śniegu będzie za kolano”, „Jeśli dzień wigilijny pogodny, roczek będzie urodny”, „Jak w Wiliję gwiazdy świecą, kury dobrze jajka niesą”, „Jaka Wigilia, taki styczeń”, „W jakim blasku Bóg się rodzi, w takim cały styczeń chodzi”.

26 grudnia - w dniu św. Szczepana - obsypywano się owsem. Według dawnych wierzeń miało to sprowadzić urodzaje i obfitość chleba. W państwie Karolingów i w innych krajach zachodnich i północnych św. Szczepan był patronem koni. Stąd do dziś jeszcze święci się w tym dniu owies. Kościół zaś zwyczaj ten interpretował jako pamiątkę męczeństwa św.

Szczepana. Na wschodzie Polski robiono w tym dniu p-wrósła ze słomy i obwiązywano nimi drzewka w sadzie, mówiąc:

Dam ci złoty pas,

Daj mi jabłek raz.

Od św. Szczepana rozpoczynano kolędę. Po kolędzie chodził ksiądz, a także młodzież wiejska. Roześmianymi i rozśpiewanymi grupami odwiedzała chaty. Chodzono z turoniem lub Herodem, wyśpiewując pod oknami kolędy i w ten sposób wyrażając chęć odwiedzenia sadyby i odegrania przedstawienia. Gospodarz mógł zespół przyjąć albo nie. Jeśli wpuścił, to po popisach aktorskich chłopcy odśpiewywali dziewczętom tzw. „świętówki” - każdej inną, krótką przyśpiewkę na skoczną nutę.

Ciężka zaś była wówczas dola biedaka.... Ale nie tracono nadziei, że coś się odmieni w nowym roku i w nowej służbie „Na święty Szczepan każdy sobie pan”, bo „Na świętego Szczepana sługa zmienia pana”. W ciągu roku było kilka takich zwyczajowo ustalonych terminów wygasania starych umów o pracę i zawierania nowych. I znowu, tak jak na Wigilię, parobcy poczuli się panami. Więc cieszyli się, szaleli: „tańcują, aż se nogi podrą po kolana”, „Czeladź chodzi drogą, a gospodarz ścieżką”. A nazajutrz kończyła się ta radość, każdy wracał do służby, najczęściej znów u tego samego gospodarza. Przysłowie dobrze radziło: „Na świętego Szczepana, kto co rok odmienia pana, zła na nim sukmana”.

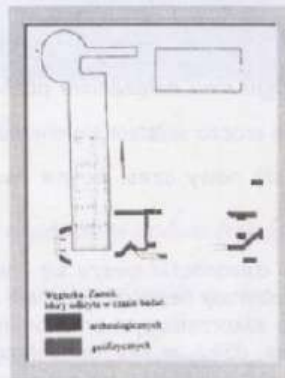
AG

PS. Wszystkim czytelnikom spokojnych Świąt i lepszego roku życzy autor.

Zamki polskie-Węgierka

Rzeszki zamku w Węgierce w postaci znacznych rozmiarów baszty - bastei leżą na podmokłym terenie nieopodal rzeki Mleczy. Przez miejscowych obiekt zwany jest "Basztą". Zamek zbudowany był na planie kwadratu o wymiarach 40x40 m. Hipoteza, iż w każdym narożu znajdowała się basteja została obalona przez stosunkowo późno przeprowadzone badania. Były tylko dwie basteje: od strony północno-zachodniej (zachowana) i północno-wschodniej. Jest, więc prawdopodobne, iż plan budowy nie został w całości zrealizowany. Zamek na pewno posiadał dwa skrzydła mieszkalne: zachodnie i południowe, być może też i północne, a od wschodu otaczał go mur obwodowy. Fragment zachodniego skrzydła wciąż istnieje, choć jest mocno zrujnowany i chyba wykorzystywany przez mieszkańców pobliskiego domu. Jego bliskość uniemożliwia zresztą dokładne oglądnięcie ruin. Czterokondygnacyjna basteja ma średnicę 12 m, posiada otwory strzelnicze, zbudowana jest częściowo z kamienia a częściowo z cegieł. Można do niej wejść przez okno, w środku jest jednak zalana wodą. Od dawna jest w stanie postępującej ruiny i bez restauracji z pewnością za niedługo rozsypie się. Opasująca ją taśma za wiele nie pomoże. Od strony wschodniej, na wzgórzu znajdował się park i zabudowania dworskie, z których jeden budynek

zachował się do dziś.



Źródło: Zamki, pałace i klasztory ziemi Przemyśla, Michał Proksa, Przemyśl

Historia

Pierwotny obiekt w Węgierce, najprawdopodobniej dwór powstał w końcu XV w. za sprawą rodu Rozborskich. Dopiero Pieniążkowie w II poł. XVI w. nadali mu charakter obronny i dokonali

rozbudowy w zamek. Kształtem miał przypominać czworoboczne zamki basztowo-bastejowe w Przemyślu, Krasiczynie i Rybotyczach co jednak nie do końca się udało. Historia zamku został poznana w bardzo małym stopniu.

□ 1484 r. - zachował się zapis z tego roku o pożyczce na budowę rezydencji zaciągniętej przez syna Jana Rozborskiego z Bystrzejowic - Piotra

□ 1506 r. - od Rozborskich wieś z rezydencją przejął Piotr Pruchnicki herbu Korczak, którego córka wyszła za Jana Pieniążka herbu Odrowąż wnosząc Węgierkę w wianie.

□ II poł. XVI w. - Pieniążkowie znacznie rozbudowali obiekt i dodali dwie basteje

□ 1713 r. - po dwóch wiekach posiadania Pieniążkowie sprzedali Węgierkę Siemianowski. Teofila Wiktorja Siemianowska wniosła ją w wianie Józefowi Rosnowskiemu herbu Ogończyk

- ok. 1730 r. - wieś wraz z zamkiem kupił Józef Morski
- koniec XVIII w. - zamek spłonął i nie został już odbudowany
- 1819 r. - Węgierka przeszła w ręce Magdaleny Dzieduszyckiej
- koniec XIX w. - kolejnymi właścicielami zostali Szembekowie
- 1929 r. - od Szembeków Węgierkę kupili Mycielscy
- 1978 r. - rozpoczęło pierwsze powierzchniowe badania archeologiczne

Tekst: Bartosz Dawid



Rysunek zamku z II połowy XIX w.

Źródło: Zamki i budownictwo obronne ziemi rzeszowskiej, Józef Frazik, Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne 1972

Zauroczeni Ziemią Pruchnicką

Redakcja „Ziemi Pruchnickiej” otrzymała list od Pana Mariana Gustawa Wiśniowskiego (autor listu zmarł 13.09.2002r.)

Poniżej zamieszczamy jego treść.

Szczecin 12.04.2001r.

Okazjonalnie przysłała mi moja siostrzenica Barbara Osada, ul. Długa 20 wasze trzy kwartalniki nr 2,3,4 z dużym opóźnieniem. Przeczytałem je z wielkim wzruszeniem. Choć jestem urodzony w Jarosławiu, to lata przedszkolne i szkolne (okres okupacji) przeżyłem w Pruchniku. Do dziś czuję, że jestem w głębi serca pruchnicki.

W roku 1943 w lipcu wyjechałem wraz z żoną do Gorzowa Wielkopolskiego a później do Szczecina, gdzie mieszkam z rodziną do dziś. Minęło 55 lat, a ja w Pruchniku byłem tylko 5 razy i na krótko. Z wyjazdem do mojej licznej rodziny w Pruchniku, Jarosławiu, Przemyślu, z uwagi na znaczną odległość, brak czasu, praca rodzina, z asymilowaniem się ze Szczecinem, zawsze jakoś zwlekałem. Z rodziny pozostało niewiele osób: W Pruchniku do niedawna miałem kuzynkę Helenę Osada, z którą regularnie korespondowałem. Korespondencja ograniczała się do spraw rodziny i znajomych. Korespondencję kontynuuję z w/w Basią. W czasie krótkich pobytów w Pruchniku zauważyłem, że jest sielsko, spokojnie i nic się nie dzieje. Ulatując myślą do pruchnickich lat dziecięcych, zawsze widziałem ten Pruchnik lat przedwojennych, okupacyjnych z Kościołem

Parafialnym, cerkwią, synagogą, Żydami, Ukraińcami i zdarzeniami tragedii lat okupacji. A tu nagle dowiaduję się, z wielką radością, że dzieje się bardzo dużo, o czym piszecie w krótkich kwartalnikach: o szkole, kulturze, sporcie w wywiadach, starych dziejach w sposób ciepły, spokojny, czego w innych mediach nie znajduję. Chwała Wam Wszystkim za to. Mnie najbardziej zainteresowały tragiczne historie z czasów okupacji. Wszystko, co wydarzyło się w czasie wojny do dziś pamiętam bardzo żywo i szczegółowo. W numerze 2/200 w artykule „Pruchnickie Dzwony” są zamieszczone dwa zdjęcia i treść tego tragicznego wydarzenia. Na zdjęciu w twarzach tych młodych ludzi (dzieci) widać ogromny żal i wielki smutek. Zdjęcia wcześniej nie widziałem i nie pamiętam tej chwili, w której były rozbierane. Wiem, że byłem na dzwonnicy i widziałem, że większy dzwon, stawia opór i nie mieści się w otworze okiennym dzwonnicy od strony zachodniej Kościoła Parafialnego. Znałem tych ludzi, których zmuszono do opuszczenia dzwonów do wywózki. Znam każdy szczegół kościoła, byłem ministrantem. Na zdjęciu rozpoznałem siebie i kolegów, z którymi chodziłem do tej samej klasy Szkoły Podstawowej. Był Władek Czop, Tosiek Tomasiakiewicz – syn fotografa i zdaje się, że Jurek Lizak. Romek Sowiński to mój siostrzeniec.

Pamiętam dużo szczegółów, ze wspomnień pana Stefana Szewca „Akcja Burza”. Zdarzenie tej akcji zapamiętałem najbardziej: jak Niemiec z automatu strzelał do mnie z bliskiej odległości, słyszałem świst kul, ale na szczęście mnie nie trafił- uciekłem.

Z pamiętnika „Korony” kpr. Tadeusza Pieniążka znam wiele szczegółów między innymi: żołnierz AK M. Osada- to Mieczysław Osada, mój kuzyn. Wszyscy moi kuzyni: Mietek,



(fot. K. Sowińska, Snopkowa Góra)

Henryk, Edek, Stefan, to patrioci, jakich dziś mało, wszyscy byli w AK. Nie żyją a tak wiele mogliby dziś opowiedzieć.

Wiem, że gmina nie jest bogata. Koldra finansowa gminy jest bardzo krótka. Duże bezrobocie, wiele biedy. Dużo się dzisiaj mówi o agroturystyce, ale niewiele robi.

Sądzę, że w kwartalniku „Ziemi Pruchnickiej” można by poświęcić rubrykę o pomysłach agroturystycznych w gminie Pruchnik. Teren piękny aż się prosi. Będąc z żoną w 1998 r. kilka dni w Pruchniku, robiliśmy wycieczki piesze i samochodem. Byliśmy zauroczeni Ziemią Pruchnicką, był to czerwiec, piękna pogoda, wzgórze „Korzenie” ponad 400 m.

wysokości n.p.m. Przed nami dywan prostokątów pól, w kolorze soczystej zieleni do żółci, błękitne niebo, czyste kryształowe powietrze, doskonała widoczność bez lornetki. Widać doskonale Pruchnik i okoliczne wioski: Kramarzędówkę, wierzę kościelną Sanktuarium Maryjnego w Jodłowce, Rozbórz, Tyniowice, Węgierkę itp.

Od młodych lat jeszcze jeździłem w Pruchniku na łyżwach po stawach obok nielstniejącego już młyna wodnego. Ten sport towarzyszył mi przez całe życie. W każdą zimę byłem na kursach narciarskich, czasem z dziećmi w schroniskach od Ustrzyk Górnych po Tatry aż do Karkonoszy. Chwałę się celowo. Czy nie można by było rozpropagować budowę wyciągu narciarskiego orczykowego, najlepiej krzeselkowego. Lokalizacja wzgórze „Korzenie” od mostu drewnianego na rzece Mlecze. Dwie armatki śnieżne przedłużą sezon narciarski, od listopada do końca marca. Krzeselka pozwalają na ich uruchomienie również latem. Druga lokalizacja to „Kamienna Góra”. Znaleźć inwestora wyciągu to podstawa. Wyciąg taki byłby konkurencją dla wyciągu w Ustrzykach Dolnych i Górnych, ze względu na bliskość narciarzy Kańczugi, Przemysła, Łancuta, Jarostawia, Przeworska a nawet z Rzeszowa. Przy wyciągu znajdują się inwestorzy gminni, parking strzeżony, grille, rozen itp.

Na górze w rejonie korzeni powstała by restauracja z niewielką ilością miejsc noclegowych. Mała infrastruktura na pewno ożywiłaby Pruchnik. Pobudziłaby agroturystykę zmniejszając bezrobocie. Na marginesie wspomnę, że w pobliskiej Węgierce istnieją źródła wody szczawianowej, pole dla Łapiduchów.

Może fantazuję, ale wybaczcie staruszkowi te „brednie”.

Marian Gustaw Wiśniowski

Hawłowice Górne

Hawłowice Górne i Dolne powstały pod koniec XIV w. Jest to nazwa patriotyczna gdyż wywodzi się od imienia zasadzcy – Hawia (ruski odpowiednik imienia Gawel). Pierwszym właścicielem Hawłowic Górnych byli Pruchniccy herbu Korczak, następnie majątek przeszedł w ręce córki Jana Kostka z Pruchnika – Barbary, żony Mikołaja Bala herbu Gozdowa. Córka Barbary – Zofia – wyszła za mąż za Marcina Broniowskiego herbu Tamawa.

Wyżej wymieniony przekazał Hawłowice bratu Stanisławowi Broniowskiemu- dworzaniowi Zygmunta I Starego i Zygmunta II Augusta.

Wnukowie Stanisława Broniowskiego sprzedali majątek Michałowi Muszyńskiemu, od którego Hawłowice Górne kupiła rodzina Trzcinińskich.

Trzcinińscy zostawili potomnym pamiątkę w postaci cerkwi (obecnie kościół pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego)wybudowanej w podzięce Bogu za zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem 12 IX 1683r. Kolejnym właścicielem Hawłowic Górnych byli Komorowscy i Zaklikowie.

W latach 80-tych XIX w. właścicielem majątku Hawłowice Górne był Kazimierz Zaklika. Współpracował z nim Adam Wolski, który do Hawłowic Górnych przybył z bratem Eustachym. W 1892 r. Eustachy Wolski poślubił Marię Chorośnicką, córkę Romana – dzierżawcy Hawłowic Górnych. Z powodu śmierci teścia w 1897 r. prowadził gospodarstwo wspólnie z teściową Stefanią z Krafftów Chorośnicką w 1900r. kupił Hawłowice Górne od Ireny Marii Zakliczanki. W 1912 r. dokupił część sąsiednich Bystrowic (104 ha). Pomimo obowiązków związanych z prowadzeniem gospodarstwa

Eustachy Wolski czynnie udzielał się w życiu gospodarczym i społecznym powiatu jarosławskiego. Był między innymi członkiem jarosławsko-łańcuckiego Oddziału c.k. Towarzystwa Gospodarczego we Lwowie, a także delaksatorem dóbr z ramienia Wydziału Okręgowego Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Jarosławiu. W 1913 r. został wybrany do Rady Nadzorczej nowo powstałej Galicyjskiej Spółki Zbytu Jaj i Drobiu "Ovum" we Lwowie. W 1914 r. Eustachy Wolski w obawie przed zbliżającymi się wojskami rosyjskimi wraz z bratem Adamem i synami Janem Kantym i Romanem wyjechał do Zakopanego. Tam poznał wybitnego malarza Wojciecha Kossaka. Po powrocie do Hawłowic w 1915 r. został swój majątek zdewastowany przez wojska rosyjskie, co było dla niego bolesnym przeżyciem. W kwietniu 1918 r. Eustachy Wolski wraz z synem Romanem brał udział w zjeździe Kółek Ziemian w Zarzeczcu, później był prezesem Koła Jarosławskiego Związku Ziemian do 1925 r. W 1919r. uruchomił w Bystrowicach gorzelnię, przynoszącą zysk umożliwiający odbudowę gospodarstwa. Z powodu pogarszającego się stanu zdrowia Eustachy Wolski wycofał się z działalności publicznej w 1925 r. Warto wspomnieć także, iż żywo interesował się kulturą i sztuką. Przyjaźnił się ze wspomnianym już Wojciechem Kossakiem. Do Hawłowic Górnych przyjeżdżali na plenery Aleksander Augustynowicz (uczeń Jana Matejki), Roman Bratkowski, Adam Malicki. Eustachy Wolski zmarł w 1927 r. Został pochowany obok braci Czesława i Adama w grobowcu pod kościołem w Hawłowicach.

Kolejnym właścicielem Hawłowic Górnych był syn Eustachego - Roman Wolski, który przyjął majątek z rąk starzejącego się ojca. W 1924 r. poślubił w Miejscu Piastowym Marię Trzecieńską herbu Strzemie. Roman Wolski prowadził gospodarstwo (Hawłowice Górne 185 ha, Bystrowice 104 ha) nowoczesnie i wzorowo. Aby podnieść rentowność majątku założył stawy rybne i hodowlę karpia, uprawę wikliny oraz duży sad. Prowadził również Kółko Rolnicze dla mieszkańców wsi, aby podnieść kwalifikacje związane z uprawą ziemi. We dworze i w folwarku zaprowadził oświetlenie elektryczne zasilane własnym silnikiem, co było rzadkością w tamtych czasach. W 1939 r. zgłosił się do wojska, nie został jednak przyjęty z powodu złego stanu zdrowia. W czasie okupacji pomagał Armii Krajowej i osobom potrzebującym (gościł w swoim domu uciekinierów z województwa poznańskiego). Zmarł w 1943 r. i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Pruchniku. Pozostawił wdowę Marię oraz dwie córki – Barbarę i Irenę. Maria Wolska założyła w Hawłowicach Stowarzyszenie Miłosierdzia Pań im. św. Wincentego a Paulo niosące pomoc społeczności wiejskiej. Gospodarowała Hawłowicami Górnymi do 1944 r. kiedy to została wyrzucona z majątku przez komunistów. Zmarła w Krakowie w 1973r. Warto wspomnieć, że zeznawała w procesie beatyfikacyjnym księdza Bronisława Markiewicza gdyż dzięki jego wstawiennictwu i modlitwom została wyleczona z ciężkiej choroby.

Na szczególną uwagę zasługuje budynek stojący obok pozostałości po dworze, uważany przez wielu za zbór arikański. Był to dworski lamus (skład), który z arianami nie miał nic wspólnego. Z powodu remontu kościoła parafialnego Wolscy rozpoczęli starania o urządzenie w nim kaplicy dla mieszkańców, uwieńczone sukcesem w październiku 1941 r. Po wojnie kaplica została przerobiona na magazyn, w którym trzymano również bydło. Na zachodniej ścianie budynku można dostrzec ślady po dobudowanym tam a, później rozburzonym prezbiterium. Prace archeologiczne prowadzone w latach 2003-2004 wykazały jednak, że ów lamus był początkowo dworem wieżowym pochodzącym z przełomu XV/ XVI w. Dwór ten posiadał jeszcze jedną kondygnację a świadczą o tym bardzo grube fundamenty i mury partii nadziemnej, a także ciągi kominkowe. Ponadto budynek stoi na wzniesieniu, co może dowodzić, że spełniał on funkcje obronne. W ustalaniu charakteru budowli pomagał znany między innymi z prowadzenia prac archeologicznych na Wawelu doc. dr hab. Zbigniew Pianowski prf. UR, który przyjeżdżał do Hawłowic podczas wykopalisk. Wewnątrz lamusa zachowały się również ciekawe malowidła ścienne przedstawiające m.in. herb rodzinny Broniowskich –Tarnawa. Są to najstarsze, zachowane dotąd, świeckie malowidła ścienne w Polsce południowo-wschodniej. Obecnie trwają tam prace konserwatorskie prowadzone przez pracowników krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Budynek jest unikatowym obiektem i może przyczynić się do rozwoju turystyki na terenie naszej gminy. Po zakończeniu prac konserwatorsko-remontowych właściciele zamierzają urządzić w nim małe muzeum, dostępne dla zwiedzających.

Pragniemy złożyć serdeczne podziękowania Pani Irenie z Wolskich Wołkowskiej i Panu doktorowi Marianowi Wołkowskiemu- Wolskiemu z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk za udzielenie cennych materiałów i informacji niezbędnych do napisania powyższego artykułu.

Przemysław Czuba
Grzegorz Pleniązek

Z życia gminy

W czwartym kwartale 2004r na terenie gminy Pruchnik miały miejsce następujące wydarzenia :

6 października 2004r w lokalu Urzędu Gminy Pruchnik odbyło się posiedzenie Komisji Oświaty Rady Gminy Pruchnik, na którym to posiedzeniu dokonano analizy projektu Regulaminu przyznawania nagród dla Dyrektorów Szkół i nauczycieli.

7 października 2004r odbył się V Podkarpacki Rajd Pieszy Szkół noszących imię Jana Pawła II, którego pomysłodawca był Pan mgr Eugeniusz Miklasz – Dyrektor Szkoły Podstawowej w Świebodnej.

10 października 2004r pożegnaliśmy na zawsze długoletniego pracownika Urzędu Gminy Pruchnik Panią Irenę Gemrę.

11 października 2004r w Gminnym Centrum Kultury Sportu i Turystyki w Pruchniku

odbywała się rejestracja przedpoborowych rocznika 1986. W tym samym dniu w gospodarstwie Agroturystycznym „Swoboda” w Hawłowicach

odbywał się jesienny piknik z udziałem uczniów Szkoły Podstawowej w Świebodnej.

11 października 2004r odbył się przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji

centralnego ogrzewania w budynku Środowiskowego Domu Pomocy Społecznej w Pruchniku.

13 października 2004r w placówkach oświatowych naszej gminy odbyły się akademie

z okazji Dnia Nauczyciela.. W tym dniu składaliśmy naszym nauczycielom najlepsze życzenia jak również przywoływaliśmy na pamięć nauczycieli emerytów

i pracowników szkolnej administracji oraz tych nauczycieli i pracowników szkolnej administracji, którzy odeszli do Pana.

14 października 2004r odbył się pogrzeb felczera medycyny Pana Mariana Szczepanika długoletniego pracownika służby zdrowia na terenie naszej gminy.

18 października 2004r w lokalu Urzędu Gminy Pruchnik odbyło się posiedzenie Komisji

Oświaty, na którym to posiedzeniu zajmowano się bieżącymi sprawami gminy według kompetencji Komisji Oświaty.

21 października 2004r w lokalu Urzędu Gminy Pruchnik odbyło się posiedzenie Komisji

Rewizyjnej Rady Gminy Pruchnik, na którym to posiedzeniu wysłuchano informacji na temat środków przekazanych z budżetu gminy w 2004r na funkcjonowanie Spółki

„Panaceum” w Pruchniku.

22 października 2004r w lokalu Urzędu Gminy Pruchnik odbyły się negocjacje

przedstawicieli władz gminy z Prezesem Spółki „Rolnex” w Pruchniku w sprawie zakupu budynku bazy.

27 października 2004r odbyło się posiedzenie Komisji powołanej przez Wójta Gminy

Pruchnik w sprawie przekazania majątku dla Parafii rzymsko – katolickiej w Kramarzówce zgodnie z wolą Komisji Majątkowej.

28 października 2004r aktem notarialnym dokonano zakupu budynku bazy „Rolnex” w Pruchniku.

29 października 2004r Komisja Rewizyjna rady Gminy Pruchnik dokonała wrywkowego przeglądu stanu budynków Domów Strażaka znajdujących się na terenie gminy Pruchnik.

W tym samym dniu Komisja Budżetowa Rady Gminy Pruchnik na swym posiedzeniu dokonała analizy projektu budżetu gminy na 2005r.

29 października 2004r na terenie gminy Pruchnik został przeprowadzony Wojewódzki Trening Systemu Wykrywania i Alarmowania w czasie wystąpienia zagrożeń czasu pokoju i wojny.

30 października 2004r na grobie gen. dr Marka Papyły wiazanki kwiatów złożyli przedstawiciele MSWiA, Komendy Głównej Policji, Wojewody Podkarpackiego Komendy Wojewódzkiej Policji i Powiatowej oraz przedstawiciele samorządu Gminy Pruchnik.

1 listopada 2004r w dzień Wszystkich Świętych spotykaliśmy się przy grobach naszych najbliższych. Ten dzień to czas zadumy nad sensem naszego życia nad przemijaniem, a cmentarz to panteon przodków, miejsce wiecznego spoczynku miejsce szczególnego kontaktu żywych ze zmarłymi, miejsce wspomnień i refleksji



(fot. Fragment akademii z okazji Święta Niepodległości w wykonaniu gimnazjalistów z Pruchnika)

miejsce modlitwy. Na podkreślenie zasługuje fakt, że przy cmentarzach organizowane były kwesty dla najuboższych

3 listopada 2004r. w lokalu Urzędu Gminy w Pruchniku odbył się przetarg na wykonanie przyłączy wodociągowych w miejscowości Kramarzówka IV etap.

10 listopada 2004r w placówkach oświatowych naszej gminy odbyły się akademie okolicznościowe z okazji Święta Niepodległości.

11 listopada 2004r w gospodarstwie agroturystycznym „Swoboda” w Hawłowicach

k którego właścicielem jest Pan Józef Babś odbyły się bezkrwawe łowy na lisa pod nazwą „Bieg Św. Huberta”

15 listopada 2004r w Gminnym Centrum Kultury Sportu i Turystyki w Pruchniku

odbyło się wspólne posiedzenie Komisji stałych Rady Gminy Pruchnik na którym to posiedzeniu dokonano analizy projektu budżetu gminy Pruchnik na 2005r.

oraz analizy projektów uchwał na Sesję rady.

17 listopada 2004r w Gminnym Centrum Kultury Sportu i Turystyki w Pruchniku

odbyła się Sesja Rady Gminy Pruchnik. Na Sesji tej podjęto ogółem 14 uchwał

w większości dotyczyły one podatków i opłat lokalnych, opłat za wodę i ścieki

sprzedaży gruntu mienia komunalnego gminy Pruchnik oraz utworzenia Środowiskowego

Domu Samopomocy w Pruchniku.

23 listopada 2004r w Gimnazjum Publicznym w Pruchniku odbyło się posiedzenie

Komisji na stopień awansu zawodowego na nauczyciela mianowanego dla Pani Olejarsz

Izabela- nauczyciela gimnazjum publicznego w Pruchniku.

25 listopada 2004r w lokalu Urzędu Gminy Pruchnik odbyło się posiedzenie Komisji

Rewizyjnej, na którym to posiedzeniu dokonano kontroli funkcjonowania hal sportowych

w gminie Pruchnik oraz wysłuchano informacji na temat wykorzystania środków

finansowych z gminnego funduszu alkoholowego.

26 listopada 2004r w lokalu Urzędu Gminy Pruchnik odbyło się posiedzenie Komisji

Oświaty, na którym to posiedzeniu dokonywano analizy projektu budżetu gminy Pruchnik

na 2005r oraz rozpatrywano bieżące sprawy gminy według kompetencji Komisji Oświaty.

27 listopada 2004r w Gminnym Centrum Kultury w Pruchniku odbyło się podsumowanie

Konkursu na najładniejszy ogródek oraz biesiada piwna, natomiast w Domu Strażaka

w Jodłówce odbyło się spotkanie Andrzejkowe przedstawicieli 8 zakładów

energetycznych Zamojskiej Korporacji Energetycznej.

2 grudnia 2004r w świetlicy Urzędu Gminy w Pruchniku odbyło się szkolenie

przeprowadzone przez pracowników Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego

w Boguchwałach na temat „ Jak pozyskiwać środki pomocowe z Unii Europejskiej”.

Miesiąc grudzień to czas przeznaczony dla Świętego Mikołaja oraz czas najpiękniejszych

i najbardziej radosnych Świąt całego roku Świąt Bożego Narodzenia. Tyle przecież

w nich czaru, prostoty i rodzinnego ciepła.

Opracował : Stanisław Górski

Wydarzenia kulturalne

20. 10. 2004 r. w Miejskim Ośrodku Kultury w Jarosławiu odbył się konkurs recytatorski „Wawrzynem 2004” pod hasłem „JESIEŃ”. W konkursie wzięło udział trzech uczniów ze Szkoły Podstawowej im. Komisji Edukacji Narodowej w Pruchniku: Paulina Szkoła z klasy III b, Agnieszka Kubas z klasy IV b, i Kacper Szczepański z klasy IV c. Uczniowie startowali w dwóch grupach wiekowych: klasy I-III i klasy IV-VI.

Uczennica Paulina Szkoła zajęła IV m-ce w grupie uczniów młodszych, natomiast Agnieszka Kubas zdobyła II m-ce w grupie uczniów starszych.

Uczniów przygotowały pani mgr R. Mazur oraz pani mgr E. Koszela.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy, a zwycięzcy wyróżnienia i nagrody rzeczowe.

30 października 2004 r. zespół wokalny instrumentalny DKDM działający w Gminnym Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Pruchniku zdobył **II miejsce – Srebrną Nutkę** na XXI Festiwalu Amatorskich Zespołów Wokalno-Instrumentalnych „Roztocze 2004” w Lubaczowie. Gitarzysta zespołu **Bartłomiej Raba** otrzymał wyróżnienie dla najlepszego basisty. Gratulujemy!



fol. Laureaci „Srebrnej Nutki”

„Namiastki raju”

... W sadzie, na brzegu niegdyś zarosłym pokrzywą,
Był małeńki ogródek, ścieżkami porznięty,
Pełen bukietów trawy angielskiej i mięty.
Drewniany, drobny, w cyfrę powiązany płotek
Połyskał się wstążkami jaskrawych stokrotek...

Adam Mickiewicz „Pan Tadeusz”
K. I „Gospodarstwo”

Troska o piękno otoczenia towarzyszyła ludziom od wieków i to nie tylko wielkim tego świata, co znalazło odzwierciedlenie i trwałe miejsce w literaturze i sztuce. Docenił to również nasz wieszcz Adam Mickiewicz umieszczając na kartach epopei narodowej opis typowego majątku szlacheckiego.

Ogrody od lat nierozdzielnie związane były z zabudową. Dawne ogrody dzieliły się na warzywnik, zielnik, sad i gaj. W zielnikach uprawiano niezbędne dla gospodarstwa zioła (bazylię, szalwię, rutę). W sadzie rosły drzewa owocowe – śliwy, jabłonie, grusze, stały tam pasieki. Rosnące przy domu w zagajnikach drzewa (orzechy, dęby, lipy) symbolizowały życie, dawały nektar pszczołom a także chroniły przed piorunem.

Kwiaty nie tylko zdobiły, lecz również według wierzeń ludowych, swoją urodą odciągały urok; uważano, że np. krzak bzu przejmując choroby, dlatego do dziś przy prawie każdej zagrodzie rośnie bez.

W ostatnich latach ogrody zmieniają swój charakter, kiedy buduje się dom pierwszą czynnością często jest wycięcie starych drzew a następnie w ich miejsce sadi się iglaki, oraz tworzy ogródki skalne.

Niewiele osób docenia urodę tradycyjnych kwiatów – dali, malw, piwonii, lwich paszczy, lilii, nagietek, astrów, słoneczników, które niegdyś wyróżniały poszczególne domy od siebie.

Bardzo cieszy fakt, że dbanie o najbliższe otoczenie, widok z okna czy tarasu, uspokajająca zieleń oraz wprawiające w doskonałą nastrój barwy kwiatów, przynoszą wiele satysfakcji, tym bardziej, że wymaga to ogromnego wysiłku wkładanego w tworzenie i codzienną pielęgnację tych „namiastek raju”.

Coraz częściej są one powodem prawdziwej dumy właściciela.

Tradycyjnie już od kilku lat Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Pruchnickiej organizuje **gminny konkurs na „Najładniejszy ogródek kwiatowy”**.

Z wielką satysfakcją obserwujemy, że nasze ogródki stają się piękniejsze, atrakcyjniejsze a co ważne znajdują one licznych naśladowców. Wpływa to na uatrakcyjnienie ogólnego wizerunku naszej gminy.

Każdego roku staramy się skromnie nagradzać kolejnych właścicieli ogródków. Tegorocznymi zwycięzcami to: **Pani Maria Sęk z Pruchnika, Magdalena Zabój z Rozborza Długiego, Jadwiga Fudali z Kramarzewki, Ewa Niemiec z Hawłowic, Teresa Górską z Jodłówki, Państwo Teresa i Edward Gilarski z Rozborza Okrągłego, Dorota i Leszek Norek z Rzeplina, oraz Pan Rabczak Władysław z Pruchnika Górnego, Jan Barszczak ze Świebodnej i Wiesław Wróbel z Jodłówki Parcelacji.**

H. Wojdyło

V Podkarpacki Rajd Pieszy Szkół im. J. Pawła II.

W dniu 7 października 2004 r odbył się V Rajd Pieszy szkół z województwa podkarpackiego noszących imię Jana Pawła II. W tym roku dołączyły również szkoły imienia Stefana Wyszyńskiego oraz szkoły z terenu gminy Pruchnik. Głównym organizatorem, jak co roku, był dyr. Szkoły Podstawowej w Świebodnej Eugeniusz Mikłasz i nauczyciele:

H. Mikłasz, I. Mikłasz, S. Barszczak, M. Tomaszewska, K. Szczygło, ks. S. Fedak. Do udziału aktywnie włączyli się rodzice na czele z przewodniczącą Rady Rodziców Panią Bożeną Majchrowicz oraz dzieci naszej szkoły. Współorganizatorami rajdu byli: Stowarzyszenie Przewodników i Pilotów Wycieczek w Jarosławiu, Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Pruchnickiej oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Podkarpackiej Rodziny Szkół im. Jana Pawła II.

Stowarzyszenie Przyjaciół Podkarpackiej Rodziny Szkół im. Jana Pawła II składa się z przedstawicieli 20 szkół w regionie. Poprzez konkursy, turnieje sportowe, rajdy piesze, zajmuje się popularyzowaniem postaci Ojca Świętego, nie tylko jako wielkiego filozofa, poety, ale i osoby dbającej o sprawność fizyczną, propagującą aktywne formy spędzania wolnego czasu przez dzieci, młodzież i dorosłych. Myśl przewodnią rajdu stanowić może wypowiedź Papieża zawarta w Orędziu na Światowy Dzień Turystyki zawierająca wyzwania dla turystyki na progu XXI stulecia „Pragnę z całego serca, aby turystyka była zawsze sposobnością do owocnych spotkań: do spotkań z Bogiem, który w stworzeniu i dziełach ludzkich ukazuje nam swoją miłość i opatrność; do spotkania z sobą samym, w postawie milczącej refleksji i wsluchania się w głos własnego wnętrza; do spotkania z innymi, które pozwoli budować zgodnie współistnienie między ludźmi i narodami. Żyjemy w trudnych czasach- biedy, niepewności, tragedii narodowych i światowych. To on jest naszym wzorem do naśladowania, dzięki Niemu postrzegamy świat jako Boże dzieło. Kluczem jest turystyka- traktowana inaczej- zachowując walory poznawcze, a nawet wyczynowe, możliwość kontaktu z ciekawymi, wartościowymi ludźmi i zawiązania przyjaźni, pragnienia przygody i innych pozytywnych doświadczeń, jest okazją do rozumianego w szerszym znaczeniu – spotkania z Bogiem.”

Tradycyjnie już rajd odbywa się jesienią, wtedy, bowiem nasza okolica, przystrojona barwami jesieni wygląda najpiękniej. Zależy nam na eksponowaniu jej wspaniałego krajobrazu. Przepiękne pasmo Pogórza Przemysko – Dynowskiego pozostaje nadal w swej naturze, niezniszczonej przez człowieka, gdzie zawsze chętnie wracają nieustrudzeni wędrownicy. Ziemia Pruchnicka to najbardziej malowniczy rejon pow. jarosławskiego – teren częściowo zalesiony, pełen wzgórz, wąwozów, przez które przepływa wiele potoków. Tu nad rzeką Młeczka rozwinęło się miasteczko Pruchnik, znane z wielu zabytków i ono stanowiło, jak co roku początek tej pięknej imprezy. Około 1200 uczniów i opiekunów wzięło

udział w tegorocznym rajdzie z 21 szkół woj. podkarpackiego.

Byli to uczniowie z następujących szkół:

Szkoła Podstawowa nr 4 Łańcut
Szkoła Podstawowa nr 1 Przeworsk
Szkoła Podstawowa Zarzecze
Szkoła Podstawowa Kraczkowa
Szkoła Podstawowa nr 2 Gorzyce
Szkoła Podstawowa Jawornik Polski
Szkoła Podstawowa nr 1 Pruchnik
Szkoła Podstawowa nr 12 Stalowa Wola
Szkoła Podstawowa nr 23 Rzeszów
Szkoła Podstawowa Świebodna
Gimnazjum Ulanów
Gimnazjum Klimkówka
Gimnazjum Zarzecze
Gimnazjum Konieczkowa
Gimnazjum Tyczyn
Gimnazjum Łowce
Gimnazjum Łowisko
Gimnazjum Pruchnik
Zespół Szkół Grodzisko Dolne
Zespół Szkół Rozbórz Długi

Uroczystość rozpoczęła się Mszą Świętą w Kościele p. w. Św. Mikołaja w Pruchniku sprawowaną w koncelebrze przybyłych księży. Uczestników powitał proboszcz parafii

ks. Kazimierz Trelka. Ks. Marek Wasąg skierował do młodzieży kazanie przytaczając słowa Ojca Świętego, który zachęca wszystkich do podróżowania, do ciągłego pokonywania trudności, odnajdywania swojej drogi życiowej, doskonalenia własnej osobowości i charakteru.

Po Mszy Św. wszyscy uczestnicy spotkali się tradycyjnie na Rynku w Pruchniku, gdzie tkwi cała historia tego miasta. Tu można oglądać charakterystyczne XIX wieczne podcieniowe domy mieszkalne, stąd widać późnorenansowy kościół z 1684 roku i barokową bramę oraz budynek Urzędu Gminy, dawnej siedziby Sądu Grodzkiego i Urzędu Powiatowego.

Uczestników rajdu powitał dyr. szkoły E. Mikłasz. Następnie zabrała głos pani Zdzisława Bachanek przedstawicielka Stowarzyszenia Przewodników i Pilotów Wycieczek w Jarosławiu. Przybliżyła ona sylwetkę Papieża – Wędrowca. W imieniu władz miejscowych, zebranych powitał sekretarz Urzędu Gminy pan Stanisław Górski. Po krótkiej części artystycznej przygotowanej przez uczniów Szkoły Podstawowej w Świebodnej, wspólnym odśpiewaniu „Arki” ulubionej piosenki Papieża, wszyscy udali się autokarami do Jodłówki na ostatni przystanek PKS, koło przysiółka Pustki. Przy miejscowym sklepiu organizatorzy zaopatrzyli wszystkich w napoje. Następnie „rajdownicy” rozdzielili się na trzy grupy wiekowe i udali się w trasę.

Najmłodszą grupę – uczniów kl. III-IV prowadziła: H. Mikłasz oraz E. Mikłasz.

Trasa liczyła około 7 kilometrów, wiodła kamienistą drogą w górę Jodłówki między domami, polami i przez las. Teren okazał się bardzo urozmaicony, znajdowały się tam liczne wąwozy tzw. doły. Po wyjściu z lasu wszyscy udali się do leśniczówki w Jodłowce na ciepły posiłek – zupełną pomidorową. Dalsza trasa biegła przez pola do Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Jodłowce. Zatrzymano się tam na życzenie uczestników rajdu, którzy chcieli odwiedzić to cudowne miejsce. Historia sanktuarium sięga XVII wieku. Tutaj 31.08.1975 r. kardynał

tam wybudowane stały w poprzek drogi. Ludzie musieli tak budować, ponieważ były tam urwiska, pagórki, bardzo dużo kamienia i glina. W dalszej wędrówce gimnazjaliści przechodzili przez las Garbnik z dominującymi tam dębami i grabami.

Po dłuższej wędrówce lasem, turyści udali się do leśniczówki w Jodłowce na ciepły posiłek. Następnie przez Mechową Górę, przysiółek Wołę Rzepińską doszli do szkoły w Świebodnej – ostatniego etapu wędrówki wszystkich grup.



Karol Wojtyła dokonał koronacji cudownego obrazu, a następnie rekoronacji w 1991 r. w Rzeszowie. Stąd udaliśmy się do SP w Świebodnej.

Przewodnikami drugiej grupy klas V-VI, liczącej około 10 km byli: Dariusz Czuba, Zdzisława Bachanek, Andrzej Szczygieł, Józef Fudali. Grupa wędrowała przez przysiółek Polanki do Lasu Nienadowskiego, w którym przeważają drzewa: jodła, sosna, buk, dąb i jawor. Po odpoczynku i zjedzeniu zupy wszyscy udali się w kierunku Huciska Nienadowskiego przez las "Za Anielką". Przeszli przez najwyższe wzniesienie w powiecie jarosławskim – Mechową Górę 447 m. n.p.m. Tutaj budowane były okopy i umocnienia w czasie II wojny światowej przez Niemców, aby powstrzymać ofensywę mającą na celu wyzwolenie Polski. Stamtąd wszyscy dotarli wkrótce do Szkoły Podstawowej w Świebodnej.

Trasa gimnazjalistów liczyła około 18 km, a przewodniczyli jej p. Krzysztof Skotnicki, Andrzej Nachorniak, Krystyna Jucha. Trasa wiodła w kierunku przysiółka Pustki, wśród malowniczo położonych pól, pięknych zielonych łąk; skąd rozciągał się przepiękny widok na okolicę. Widać stąd wieczorem światła okolicznych miast: Przeworska, Łańcuta, Jarosławia i Rzeszowa. Po drodze minęli „Poprzeczkę” znajdującą się na końcu Majdan. Jej nazwa wzięła się stąd, że domy, które zostały

Świebodna – to niewielka miejscowość rolnicza, położona z dala od wielkich uczęszczanych szlaków. Jej walory turystyczne – dotąd niedoceniane – stawiają ją w rzędzie tych miejscowości, które mają perspektywy turystycznego rozwoju. Wielkim atutem jest również świeże powietrze, lasy oraz górzysty teren, sprzyjający wędrówkom jesienią i latem, zaś jeżdżenie na sankach i nartach – zimą.

Na placu przed szkołą czekały na uczestników przygotowane ogniska, kielbasa, i gorąca herbata. Wszyscy umęczeni, ale uśmiechnięci i zadowoleni usiedli przy ogniskach. Po upieczeniu kielbasy i konsumpcji, wszyscy bawili się wesoło przy dobrej muzyce, nad którą czuwał pan Krzysztof Łuc z Gminnego Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Pruchniku, do późnych godzin wieczornych.

W tym roku założono kronikę rajdu, opiekunowie przygotowali jedną stronę informacyjną o swojej szkole. Gdy przygasły ogniska, powoli zmniejszała się grupa uczestników. Odjeżdżali oni do swoich miejscowości i obiecywali, że za rok znów do nas powrócą.

Helena Miklasz

Mistrzowie są wśród nas

WARCABY – jedna z najstarszych i najbardziej popularna grupa gier na świecie. Znamy opisy około 95 różnych odmian. Pierwotny gry zachował się na rysunkach w starożytnych grobowcach i piramidach Egiptu. W obecnym kształcie prawdopodobnie powstały w XVI wieku w Hiszpanii. Pierwszy podręcznik do gry wydano w 1688 roku we Francji pt.: "Jeu de dames".

Nie wszyscy jednak wiedzą, że dziś największe chyba emocje towarzyszą grze w warcaby stołowe. Legenda podaje, że wymyślił je w pierwszej połowie XVIII w. polski oficer - Maciej Żubra herbu Ostroga. Gdy do przeprowadzenia zmyślonej kombinacji podczas gry zabrakło mu pól na szachownicy, postanowił ją zreformować. Od tej pory każdy zawodnik dysponuje już nie 12, ale 20 pionkami. Pierwsze mistrzostwa świata w grze w warcaby stołowe odbyły się w 1889 roku.

Warcaby są emocjonującą i interesującą dyscypliną sportową z zawodami o tytuły mistrza Polski. Oficjalnie od 1976 r. W turniejach wyłaniani są mistrzowie naszego kraju wśród mężczyzn, kobiet i klasyfikacji drużynowej.

Profesjonalna, sportowa gra w warcaby stołowe to zajęcie dla kogoś, kto potrafi narzucić sobie pewną samodyscyplinę. Aby zostać dobrym warcabistą, trenuje się

latami. - Wymierne efekty widoczne są dużo wcześniej: gra poprawia pamięć, zdolność logicznego myślenia, analizowania faktów.



(fot. K. Ł.)

Iwona Flak mieszkanka Pruchnika, mistrzyni Polski w warcabach stołowych

Iwona we wrześniu założyła klub warcabowy w

Szkole Podstawowej Nr 2 w Pruchniku. Zajęcia z uczniami prowadzi bezpłatnie, z wielkim zaangażowaniem dzieli się swoją wiedzą i umiejętnościami. Ma nadzieję, że wśród uczniów uda jej się wyszkolić swojego następcę. W zajęciach uczestniczą uczniowie szkoły, ale w przyszłości planuje rozszerzyć działalność i zachęcić młodzież naszej miejscowości do zainteresowania się tą dyscypliną sportu.

-Kiedy i gdzie pierwszy raz zetknęłaś się z warcabami?

-Moje pierwsze rozgrywki w warcabach zaczęłam będąc w szkole w Krakowie. W 2001r w Kole Polskiego Związku Niewidomych w Jarosławiu zostałam poinformowana o istnieniu Przemyskiego Klubu Sportu i Rekreacji Niewidomych i Słabowidzących. Przemyski Klub zrzesza osoby niepełnosprawne z Województwa Podkarpackiego, prowadzi również sekcję warcabową. Po złożeniu deklaracji członkowskiej zostałam członkiem Klubu.

-Opowiedz o swojej warcabowej pracy, osiągnięciach, nagrodach.

-Dwa razy w tygodniu dojeżdżam na zajęcia i treningi do Przemysła. Zajęcia prowadzi Mistrz Polski z 1998 roku instruktor Klubu Stanisław Mazur. W grze w warcaby mam osiągnięcia zarówno indywidualne, jak i zespołowe.

W dniach 2-8.06.2002r w Olsztynie odbyły się VI Indywidualne Mistrzostwa Polski Niewidomych i Słabowidzących Kobiet w warcabach 100-półowych. W Mistrzostwach startowało 42 zawodniczki z klubów całej Polski po rozegraniu 11 rund zdobyłam tytuł Mistrzyni Polski na rok 2002.

W dniach 18-25.05.2003r w VII Indywidualnych Mistrzostwach Polski w Wągrowcu również zdobyłam złoty medal.

21 -24.10.2004r. zajęłam I miejsce w integracyjnym turnieju „O puchar Ziemi Przemyskiej” w warcabach 100-półowych.

18 – 21.11.2004r. zajęłam III miejsce w ogólnej klasyfikacji, a I w klasyfikacji kobiet w V Międzynarodowym Indywidualnym i Drużynowym Turnieju Warcabowym „O puchar Podlasia”, który odbył się w Augustowie.

Od stycznia 2001 do maja nasza sekcja przygotowywała się do II Drużynowych Mistrzostw Polski. W marcu w turnieju organizowanym przez Klub wypełniałam normę na III kategorię sportową. W maju odbyły się II Drużynowe Mistrzostwa Polski. Organizatorem było Stowarzyszenie Kultury Fizycznej Sportu i Turystyki Niewidomych i Słabowidzących „CROSS” w Warszawie, które zrzesza 28 klubów z całej Polski. W rozgrywkach brało udział 12 klubów. W wyniku przeprowadzonych rozgrywek zgodnie z regulaminem Mistrzostw oraz przepisami Kodeksu Polskiego Towarzystwa Warcabowego nasza Drużyna zajęła pierwsze miejsce.

W dniach 11-17.04.2002r odbyły się III Drużynowe Mistrzostwa Polski, startowało 12 drużyn z całej Polski. Czterosebowa drużyna z Przemyskiego Klubu, w której brałam udział, zajęła pierwsze miejsce.

W IV Drużynowych Mistrzostwach Polski w dniach 8-15.03.2003 w Szczawnicy nasza drużyna zdobyła srebrny medal.

W dniach 14 - 21.04.2004r w miejscowości Dadaj odbyły się V Drużynowe Mistrzostwa Polski, startowało 12 drużyn z całej Polski. Nasza drużyna zdobyła złoty medal. W czterosebowym składzie naszej drużyny zdobyłam 100% punktów wypełniając normę na pierwszą kategorię sportową.

To są tylko największe osiągnięcia moje i mojej drużyny. Oprócz tego uczestniczę w wielu turniejach mniejszej rangi, gdzie również osiągam wysokie wyniki.

Za zajęcie czołowych miejsc w turniejach, mistrzostwach otrzymuję puchary, medale dyplomy i drobne upominki, co dodatkowo mobilizuje mnie do dalszej pracy.

Dla mnie sama możliwość brania udziału w turniejach, możliwość rywalizacji sportowej jest nagrodą.

- Twoje plany na przyszłość?

- Moje plany najbliższe to ciągłe treningi, podwyższanie kwalifikacji w tej dyscyplinie sportowej, udział w szkoleniach i turniejach zagranicznych, wystartowanie w Mistrzostwach Europy w kategorii kobiet w warcabach.

-Kto finansuje Twoje wyjazdy?

Przeszkodą w realizacji tych planów jest bariera finansowa, nasz Klub, którego jestem członkiem nie zawsze jest w stanie pokryć koszty uczestnictwa w szkoleniach oraz częstszego udziału w turniejach i olimpiadach. Moja skromna renta też nie pozwala mi na opłacenie udziału w szkoleniach. Tak, więc mój rozwój jest w pewnym stopniu ograniczony finansami. Niestety same dobre chęci i zapał mój nie wystarczy, by się nauczyć więcej potrzebne są pieniądze.

rozmawiała E. Macierzanka

Najjaśniejszy Pan

18 sierpnia 1830 roku urodził się syn arcyksięcia Franciszka Karola i Zofii z bawarskiego rodu Witelbachów. Chłopiec otrzymał imię Franciszek. Mając 18 lat ów młodzieniec wstąpił 2 grudnia 1848 roku w Olomuńcu na tron Austrii jako cesarz Franciszek Józef I. Od tego dnia, późniejszy Najjaśniejszy Pan zaczął panować będąc uwielbiany przez ludy zamieszkujące czarno-żółtą monarchię.

Co roku obchodzone były urodziny cesarskie. Jak je obchodzono w Pruchniku?

Wertując stare księgi dowiadujemy się, że „pruchnicka Rada gminna uchwalila 18 sierpnia 1903 roku (jako w dniu urodzin Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I) zarządzić oświetlenie miasta i urządzić wieczorek”. Uchwalila również kupić dwie ćwiartki piwa (jedna dla straży pożarnej a drugą dla Rady).

W następnym roku podjęto uchwałę „by z powodu panującej posuchy, w dniu urodzin Najjaśniejszego Pana nie urządzać ogólnego oświetlenia miasta a poprzestać na oświetleniu kancelarii gminnej c.k. sądownictwa. Z powodu tej uroczystości uchwalono dla straży ogniowej i muzyków (orkiestra) odpowiednia konsolację (staropolski poczęstunek, przyjęcie uczyta)”.
Z powyższego wynika, że większą radość z obchodzonych uroczystości rocznicowych miała pruchnicka straż pożarna i radni niż Najjaśniejszy Pan.

Obejmując tron cesarz nawet nie przypuszczał, że w odległym Pruchniku, położonym na północnej rubieży Galicji, znajdzie tak oddanych wielbicieli.

Z perspektywy wieku trudno już dziś ustalić czy to uwielbienie Franciszka Józefa I było szczere czy raczej czczenie Majestatu było tylko okazją do „wypitki” na koszt gminy. Znajac życie – najbardziej prawdopodobne wydaje się to drugie.

Widocznie tego rodzaju „uroczystości”, związane z urodzinami Najjaśniejszego Pana, odbywały się w całej monarchii. Zapewne piwo i wino lało się strumieniami skoro w 1908 roku przysłano do gmin pismo z c.k. Starostwa w Jarosławiu o tym, że Najjaśniejszy Pan wyraził życzenie, by rocznice z nim związane święcono nie uroczystymi obchodami, lecz aktami dobroczynności i miłosierdzia przez społeczną akcję opieki nad dziećmi”.

W związku z tym Rada gminna uchwalila na ten cel 25 koron z funduszu administracyjnego i z „bólem” polecila Zwierzchności gminnej takową kwotę odesłać na ręce pana starosty Reinera.

Od tego czasu-ku rozpaczy miejscowych strażaków i radnych, uroczystości rocznicowe związane z Najjaśniejszym

Panem odbywały się bardzo rzadko, a co gorsza bez konsolacji.

Na własny koszt

Dawny Pruchnik, podobnie jak inne miasteczka w Galicji, słyzył z niewyobraźalnego dziś błota. Na wiosnę i jesienią, do nadejścia mrozów, drogi główne i boczne tonęły w błocie. Sam pamiętam, jak jadąc furmanką do Jarosławia; na odcinku drogi między dworem w Tyniowicach a mostem w Bystrowicach (kolo łąk), w okresie wiosennych roztopów wozy grzęzły w błocie sięgającym koniom pod brzuchy. Nic dziwnego, że sprawa ta często omawiana była w czasie posiedzeń Rady gminnej.

28 września 1903 roku sekretarz gminy Michał Bytner zanotował: „Przewodniczący przedstawia Radzie, że Zwierzchność gminna wniosła prośbę do Wydziału Krajowego o rozpoczęcie mającej się rekonstruować drogi Jarosław-Pruchnik, od Pruchnika do Jarosławia, a to z powodu, że droga ta w naszej okolicy jest znacznie gorsza, a pomimo korzystnego zawiadomienia ze strony Wydziału Krajowego rekonstrukcja ta nie nastąpiła dotychczas”.

Przy okazji mieli również uzgodnić: „sprawę pobierania opłaty od trunków, przyznanej gminie ustawą krajową z dnia 12 czerwca 1897 roku Nr 34, które to prawo z dniem 23 sierpnia 1903 roku ustalo, potrzebnem jest wysłać Deputację do Marszałka krajowego a to tem bardziej, że na wniesioną przez Zwierzchność gminną pisemną prośbę żadnego rezultatu nie otrzymano.

Rada gminna po przedstawieniu wybiera jednogłośnie Delegatów:

P.T. ks. kan. Wincentego Grzegorzcyka, P. Notaryusza Stanisława Holubę i P. Józefa Pietraszka-Aptekarza, którzy to P.T. Delegaci w imieniu gminy i w stosownym czasie na własny koszt do Lwowa odjechać mają”.

Wytypowani delegaci w pokorze przyjęli zleconą im misję – mając na uwadze dobro pruchnickiego grodu.

Poniesiony trud i koszty jak gdyby wrzucone zostały w pruchnickie błoto, bowiem stan dróg – zarówno w czasach austriackich jak i międzywojennych nie ulegał znaczącej poprawie. Świadczy to jednak o tym, że ówczesni radni doskonale wiedzieli, kogo można wysłać w „Deputacji” do Lwowa, a poniesione w związku z tym koszty nie zrobią większego uszczerbku w budżetach domowych delegatów.

Czy dzisiaj znalazłoby się takich pasjonatów pracy społecznej? Czytelnik na to pytanie sam może sobie odpowiedzieć.

Jerzy Lizak



Drewniane domy Pruchnika

Dawne do 1935 roku miasteczko, a obecnie siedziba gminy Pruchnik, zasługuje na szczególną uwagę i to z dwóch powodów. Przy rynku i w kilku bocznych uliczkach znajdują się unikatowe, wyjątkowej piękności drewniane domy z podcieniami, kryte gontem i - niestety - w kilku przypadkach



blachą. A drugi powód jest natury bardziej prozaicznej. W jedynej knajpie można napić się tylko piwa, także grzanego, nasza ekipa z TV Rzeszów chyba jako pierwsi konsumenci w dziejach lokalu, zamówiła herbatę, a na zjedzenie czegokolwiek się nie odważyliśmy, gdyż jadłospis odstraszał zawartością swej treści. Ale zostawiwszy pruchnicką gastronomię w spokoju, zajmijmy się Miastem, tak do dzisiaj nazywają go mieszkańcy. Leży ono na pograniczu Pogórza Dynowskiego i Podgórze Rzeszowskiego w powiecie jarosławskim nad rzeką Mleczką. Nazwa pochodzi od próchna i sugeruje, że zbudowano go na jakiejś pierwotnej - "wypruchniatej" - osadzie lub grodzie, nie na tak zwanym "surowym korzeniu". Miasto powstało, bo na tym terenie była parafia, założona przez Kostka Słoneczkowicza, syna rycerza z Rozborza zwanego Słoneczkiem, protoplasty rodu Pruchnickich herbu Korczak. Ówże Kostek parafię ufundował pomiędzy rokiem 1361 a 1397, w tym roku był tu już na pewno kościół. Prawdopodobnie w tym czasie lokowano też miasto.



Skąd ta rozpiętość czasowa? Pierwsza data to początek działalności Kostka Słoneczkowicza, a rok 1397 jest datą erygowania parafii w pobliskich Pantalowicach, gdzie w dokumencie datowanym na św. Jana (24 czerwca)

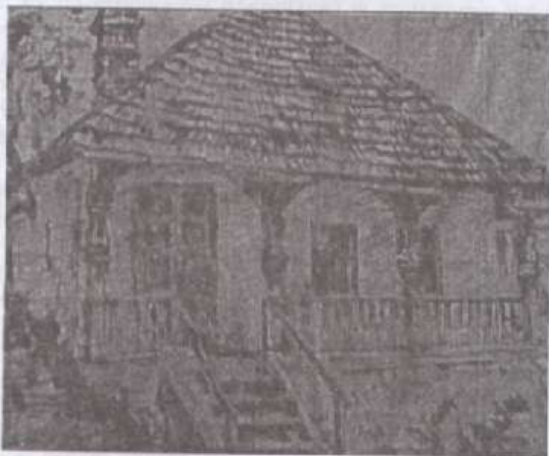
wymieniony jest "Bernardo Plebano de Prochnik". Tenże Bernard był wieloletnim proboszczem pruchnickim i wymieniany jest jeszcze w dokumencie z 1413 roku. Po Kostku właścicielem miasta zostaje Piotr z Pruchnika, stolnik, a później kasztelan przemyski, po nim jego syn Mikołaj Pruchnicki biskup kamieniecki. Od tego czasu ród ten przyjmuje nazwisko od nazwy swej dziedzicznej siedziby. Po jego przedwczesnej śmierci, nie zdołał otrzymać arcybiskupstwa lwowskiego, na które był głównym kandydatem, właścicielem zostaje jego bratanek Piotr. Pod władaniem rodu Pruchnickich miasto rozwijało się dynamicznie. Parafia pruchnicka miała własny folwark, dzierżawiła grunty, miała młyn i pobierała z niego opłaty, a także meszne i dziesięcinę z kilku wsi do niej przynależnych. Na terenie miasteczka stał dwór obronny zwany zamkiem, a za czasów Piotra z Pruchnika (1460 r.) nawet dwa, natomiast samo miasto otoczone było jedynie parkanem i płotami. Szkoła przy kościele powstała w pierwszych latach XV wieku.

Rozwija się tu rzemiosło, aktywnie działają cztery cechy, w mieście są warsztaty tkaczy, szewców, piekarzy i browarników. W drugiej połowie piętnastego wieku jest w Pruchniku dolnym folusz, a w górnym kilka młynów, napędzanych wodą lub siłą zwierząt pociągowych. W latach 60. XVI wieku miasto przechodzi w ręce rodu Pieniżków herbu Odrowąż. Jan z tego rodu przekazał pruchnicki kościół pod wezwaniem św. Mikołaja arianom. Katolicy odzyskali go dopiero w 1607 roku. W cztery lata później grekokatolicy otrzymali zezwolenie

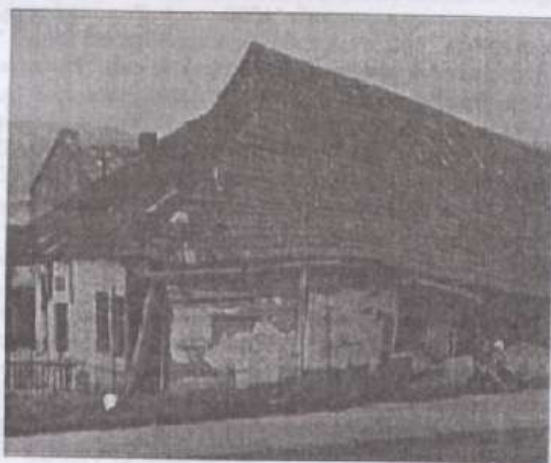


na budowę cerkwi. Wybudowano świątynię pod wezwaniem "Zaśnięcia Matki Bożej", niestety, po 1611 roku świątynia została zniszczona. Nową zbudowano dopiero w 1871 roku, dzisiaj utraciła charakter świątyni. Dzisiaj mieszczą się w niej gminna biblioteka i ośrodek kultury. W Pruchniku do naszych czasów zostały się dwa z czterech "tatarskich słupów". Są to pamiątki po najazdach tatarskich z lat: 1619 do 1629, kiedy to zagony tatarskie pustoszyły, co roku okolicę, a w 1624 spaliły miasto. Ponownie miasto wraz z kościołem zostały spalone w 1636 roku. Potop szwedzki nie spowodował znacznych strat, dopiero szwedzki sojusznik, książę Siedmiogrodu Jerzy Rakoczy i wojujący u jego boku Tatarzy i Kozacy doszczętnie zniszczyli miasto w 1657 roku. Prawdopodobnie znaczne zniszczenia kościoła nastąpiły i później, gdyż w 1684 roku trzeba było kościół konsekrować ponownie. Liczne wojny, najazdy i zniszczenie miasta spowodowały zniszczenie rzemiosła i częściowy jego upadek. Miasto przechodzi w ręce rodziny Gorayskich.

Nadzieją na poprawienie bytu i losu mieszczan pruchnickich było utworzenie w mieście dekanatu przez biskupa Sierakowskiego w 1751 roku. Zbudowano wówczas na kościele wieżyczkę na sygnaturkę, w 1768 roku wymurowano istniejącą do dzisiaj bramę do kościoła i w dwa lata później ufundowano wielki ołtarz. Po utracie niepodległości Pruchnik znalazł się w cyrkule przemyskim, Austriacy zaliczyli go do małych miast. Zawieszono działalność dotychczasowych form samorządności miejskiej, w szkole językiem wykładowym stał się język niemiecki. Taka sytuacja trwała aż do czasów wprowadzenia autonomii galicyjskiej w 1866 roku. Miasto przeszło w ręce rodziny Morskich, później Dzieduszyckich, następnie Szembeków.



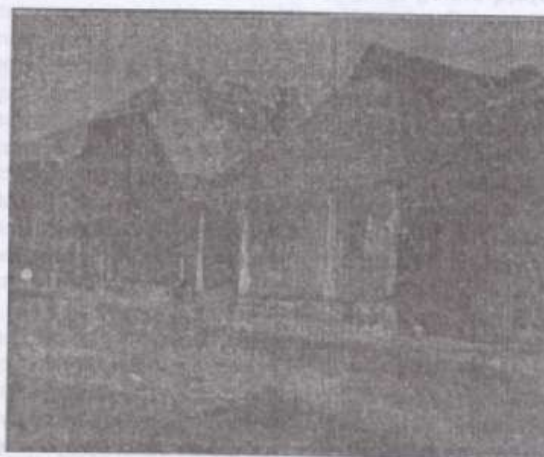
W latach 80. zamieszkiwali tu katolicy, Rusini i Żydzi, było tu także trzech protestantów. W czasie walk o twierdzę Przemysł, w latach 1914-1915, większych zniszczeń nie odnotowano. W roku 1935 Pruchnik utracił prawa miejskie i jego mieszkańcy do tej pory z tym się nie pogodzili. Dnia 9 września 1939 roku pojawili się tu Niemcy. Okupacja przebiegała tu podobnie jak w całym regionie. Zginęło podczas niej 15 osób. Działały tu bardzo aktywnie Armia Krajowa i Bataliony Chłopskie. W czasie akcji "Burza" wyzwoliły one miasteczko na dwa dni przed wkroczeniem Rosjan. Z Pruchnika pochodzą: błogosławiony Bronisław Markiewicz, nieżyjący dyrektor Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, artysta malarz Edward Kiferling i zamordowany przed kilku laty generał policji Marek Papala. Rozpisałem się o historii, a miało być o domach



drewnianych, przysłupowych, krytych gontem, z drewnianymi podcieniami, unikatowych i pięknych. Można jeszcze kilka z nich spotkać wokół rynku, na ulicy Kańczudzkiej, Długiej,

Kościelnej, Bocznej i w Pruchniku Dolnym, razem jest ich 54. Posłużmy się kilkoma przykładami. Dom mieszkalny Rynek 11, dawniej nosił numery 9, lub 28, znajduje się na wschodniej pierzei Rynku. Zbudowany jest z drewna z pięknym podcieniem. Wzniesiony został prawdopodobnie w drugiej połowie XVII wieku. W dokumentacji biura Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Przemyslu odnotowano, że w 1781 roku domostwo owo należało do Józefa Błażejowskiego, a później do jego żony i syna Franciszka. W połowie XIX wieku przechodził w ręce rodziny Osadów i należy do nich ponad sto lat. Dom został przebudowany w roku 1930. Mieścił się tu wówczas warsztat masarski i wędzarnia, którą rozebrano w 1945 roku.

Inny piękny dom, częściowo podpiwniczony, znajduje się u wylotu uliczki, wybiegającej z północno zachodniej części Rynku. Na przełomie XVIII i XIX wieku nazywała się ulicą Wolską. Nosi on numer 18. Został zbudowany w połowie XIX wieku na działce zwanej Wesołowską przez Rozalię i Mateusza Płaszczkiewiczów. Według dokumentacji opracowanej przez panią mgr inż. Iwonę Tokarską "Płaszczkiewiczowie nabyli działkę od ówczesnego właściciela miasta. W 1796 r. domostwo podcienne z ogródkiem wycenione zostało na 300 zł. polskich. Mierzyło 41 łokci długości i 16 szerokości.(...) W 1852 roku dom należał do Leona Hnalkowskiego. W rękach jego rodziny pozostawał do 1903 r. - wówczas realność tę nabyła Maria z Ledwożywów Pawłowiczowa. W 1911 r. dom przeszedł na mocy kontraktu sprzedaży - kupna na własność Juliana Wilczka, który w tym samym roku sprzedał go Racheli ze Schnacków Kastenbaum". Zapytasz drogi Czytelniku, po co podawać tak szczegółowo, która chałupa do kogo i kiedy należała? A jest potrzeba i to ważna. Musimy sobie uzmysłowić, choćby na tych przykładach, że historię miasta - w tym przypadku Pruchnika - tworzyli zwykli ludzie, normalne rodziny, które po sobie pozostawiły wspaniały dorobek, świadectwo kultury i sztuki, bo dziełami sztuki są ich domy. Także i my, żyjąc tu i



teraz, tworzymy tradycję, tworzymy kulturę naszych czasów, a jaki będzie jej poziom i ile będzie ona warta zależy tylko od nas, od naszej wrażliwości i kultury.

Mając to na względzie polecam Szanownym Czytelnikom Pruchnik w powiecie jarosławskim, miasteczko piękne, pełne zabytków dawnego drewnianego budownictwa, które to miasteczko warto odwiedzić o każdej porze roku.

Marek Czarnota

*SPORT SZKOLNY * SPORT SZKOLNY * SPORT SZKOLNY *

„Poolimpijskie refleksje”

„SPORT SZKOLNY” – tytuł ten pojawił się w naszym kwartalniku po raz pierwszy w numerze 3/2000. Był to już okres, gdy po reformie administracyjnej zmieniły się ramy sportowej rywalizacji i ruchowo uzdolniona młodzież mogła walczyć na zdecydowanie szerszej arenie. Ponieważ minął czas kolejnej olimpiady, kończy się rok będący: „Rokiem Edukacji poprzez Sport” (EYES 2004), ogłoszono też wyniki sportowej rywalizacji za 2003/2004 chciałoby się dokonać pewnych podsumowań, wyciągnąć wnioski i nakreślić plany. Ktoś powie: „Gdzie Rzym, gdzie Krym?” – otóż czy się komuś podoba czy nie, tak się składa, że pojęcie SPORT jest bardzo szerokie i nawet gdy bawimy się ruchem, już jesteśmy cegielką w piramidzie, której podstawa im szersza tym lepiej. Od lat oszukiwaliśmy się sami, przyćmieni blaskiem i ilością medali zdobytych na igrzyskach, a w tym roku syplimy głowy popiołem i pytamy „Kto winien?” Otóż trochę przypadkiem, trochę poprzez splót różnych decyzji związanych oczywiście z dobrym kierunkiem przepływu pieniędzy, ale też i dobrą pracą szkoleniową udawało się budować wysokie piramidy obrazujące stan kultury fizycznej w kraju. Nikt nie chciał widzieć ich wąskiego fundamentu – a on nie wytrzymał, i dziwi mnie rwanie szat, bo nawet przy pobieżnej analizie można było wszystko przewidzieć wcześniej.

Wracając do podstaw to przyszedł czas, kiedy musimy znacząco rewidować poglądy i działania w zakresie szeroko rozumianej szkolnej kultury fizycznej. Wiąże się to nie tylko z troską o aktualny stan zdrowia dzieci i młodzieży, ale też z kondycją biologiczną społeczeństwa w przyszłości. Za Zbigniewem Cendrowskim, którego wykładu miałem ostatnio przyjemność wysłuchać (warsztaty dla animatorów sportu), przytoczę tu kilka znaczących faktów: Według różnych źródeł, niewiele ponad kilkanaście procent dzieci posiadających predyspozycje sportowe otrzymuje zgodną z wymogami biologicznymi porcję ruchu, co m.in. owocuje późniejszymi tak pożądanymi zachowaniami prozdrowotnymi. Znaczna jednak większość (niektórzy twierdzą, że aż 60%) szkolnej populacji nie otrzymuje dostatecznej dawki ruchu, a tym samym nie rozwija się u niej właściwy stosunek do tej formy aktywności ruchowej. Przyczyn tego stanu jest wiele, a podstawową wydaje się zaś stosunek do tego czym ma być kultura fizyczna, jak określa się jej cele i zadania, jak wielką wagę przykładają do jej ogromnych sprawczych wychowawczo i zdrowotnie możliwości, i jak nikt nie wykorzystuje się te możliwości w praktyce. Całość tej analizy dokonywana musi być na bazie dynamicznych zmian dokonujących się za pośrednictwem ludzi już na poziomie środowisk lokalnych, bo właśnie tu można „wypalić” najmocniejsze cegielki wspomnianych wyżej piramid. Problem ten różnie wygląda w różnych krajach, ale ma to samo oblicze – wchodzimy bowiem w taki etap gdzie bardzo ostro zmniejsza się udział ruchu, wysiłku, pracy fizycznej i ... przychodzą problemy zdrowotne. Antidotum na hipokinezę mają być wyrafinowane techniki medyczne i farmaceutyczne, a niedostatki ruchu mają rozwiązywać (oszustwo!!!) stymulatory rozwijające nasze mięśnie. Obserwuje się tu: z jednej strony narastanie wiedzy o jedynej skutecznej roli ruchu w utrzymywaniu i pomnażaniu zdrowia, a z drugiej brak jej praktycznego wykorzystania. Podobnie dzieje się na płaszczyźnie sportu wyczynowego – teoretyczne przesłanki nie wiążą się z praktycznymi, a sprawy

sukcesu i medali mają rozwiązywać „rzucane” od czasu do czasu pieniądze i ... doping.

Na naszym sportowym podwórku, przez ostatnie cztery lata działo się bardzo wiele. O tym świadczą wysokie pozycje uczniów gimnazjum w rankingach wojewódzkich za lata 2000/01, 2001/02, 2002/03 gdy plasowali się w czołowej sóstce szkół w województwie, oraz (głównie za sprawą młodzieży z SP1) pierwsze miejsce gminy Pruchnik w województwie (ranking szkół podstawowych) wśród gmin wiejskich w ostatnim roku szkolnym. W w/w okresie mieliśmy też okazje występować w imprezach ogólnopolskich, ale szranki Mistrzostw Polski czy Pucharu Polski nawet szczebla ćwierćfinałów, okazały się dla piłkarek ręcznych zbyt wysokim progiem. Przyczyny już kiedyś tłumaczyłem więc nie będę się powtarzał, a faktem jest niezaprzeczalnym, że mamy zdolną, szybko uczącą się młodzież, tylko w pewnym momencie schodzi ona ze sportowej ścieżki. Brak znanych nazwisk w składzie drugoligowej jarosławskiej „7” to przykład jak w naszym powiecie (w całej Polsce) gubi się sportowe talenty i wcale tu nie przejawiam (w moim przypadku - 16 lat szkolenia piłkarek ręcznych, dało tylko jeden epizod 1-szoligowy, a zadatki na grę na tym poziomie miało naprawdę kilkanaście dziewcząt). W najważniejszych dla młodego człowieka sportowych momentach brakuje właściwego oczka w sicie selekcyjnym, oraz wypracowanych mechanizmów „pomocnej dłoni” w kontynuowaniu sportowej przygody. Kończąc już chciałbym życzyć sobie, kolegom nauczycielom i naszym wychowankom jeszcze lepszej passy w nowym czteroletnim olimpijskim cyklu, serdecznie podziękować za wkłady finansowe Władzom Gminy, i prosić o jeszcze. Życzeniem szczególnym zaś niech będzie, byśmy w przypadkach gdy już wiemy co należy robić, wiedzieli jak to mamy zrobić.

LEKKOATLETYKA

MISTRZOSTWA POWIATU W L.A. (Pruchnik, 23.09.) **Bardzo ładna postawa młodszych i starszych lekkoatletów!!!** W kategorii szkół podstawowych (13 startujących reprezentacji) miejsca medalowe zajmowali: *1000 m - 1. **Znamieńczyk Roman (SP-1)**, *600 m - 3. **Bazyłak Anna (Rozbórz Długi)**, *60 m - 1. **Barszczak Iwona (SP-1)**, *Skok w dal - 1. **Krawiec Ewelina (Rozbórz Dł.)**, 3. **Wojdyła Aleksandra (SP-1)**, 1. **Wojtowicz Jakub (Kramarzówka)**, 3. **Przeplata Wojciech (Jodłówka)**, *Rzut pił. pałant. - 1. **Socha Żaneta (Rozbórz Dł.)**, 3. **Pańko Martyna (SP-1)**, 1. **Romanik Marcin (Rozbórz Dł.)**, 2. **Czepiel Ernest (Jodłówka)**, *Skok wzwyż - 1. **Kocel Paweł**, 2. **Drapała Sylwester (obaj SP-1)**, 3. **Gałąnt Maciej (SP-2)**, 1. **Wójcicka Kamila**, 2. **Gac Ewelina**, 3. **Kwolek Elżbieta (wszystkie SP-1)**.

Wśród gimnazjalistów (7 startujących szkół) najlepiej zaprezentowali się: *100 m 1. **Szkoła Justyna**, 2. **Marcińczak Beata**, 1. **Skupiewicz Paweł**, 2. **Pszonak Patryk**, 3. **Sieńko Mateusz (wszyscy-Pruchnik)**.

*300 m - 1. **Wywrót Agnieszka**, 2. **Kubas Katarzyna**, 3. **Marmon Paulina (Pruchnik)**, *1000 m - 1. **Gilarski Tomasz**, 2. **Pich Mateusz (Pruchnik)**, 3. **Piórkowski Sylwester (Rozbórz Dł.)**, *600 m - 2. **Kuźniar Katarzyna (Pruchnik)**, *Skok w dal - 3. **Sobol Łukasz (Pruchnik)**.

*Skok wzwyż - 1. Kubas Magdalena, 2. Małkowska Paulina, 3. Kamińska Milena,

1. Wańkiewicz Kamil (wszyscy Pruchnik). *Rzut dyskiem - 1. Zabój Dorota (Rozbórz Dł.), 2. Jasilek Faustyna, 3. Konieczny Joanna (obie Pruchnik), 1. Kiper Kamil (Pruchnik), 2. Dryla Tomasz (Rozbórz Dł.), 3. Szczupak Kamil (Pruchnik). *Rzut oszczepem - 1. Płonka Mariola, 2. Mazur Anna, Baran Mirosława

3. Świst Justyna (wszystkie Pruchnik), 1. Zajac Mariusz (Pruchnik), 2. Szczepanik Radosław (Rozbórz Długi), 3. Fudali Adrian (Pruchnik). *Pchnięcie kulą - 1. Próńczuk Agata (Pruchnik), 3. Szymańska Ewelina (Rozbórz Dł.), 1. Kuś Sylwester, 2. Madejowski Daniel (Pruchnik). Również w rywalizacji sztafet *4x100 m, najlepsze okazały się drużyny z Pruchnika. Druga lokata w tej konkurencji przypadła chłopcom z Rozborza Długiego.

MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA W L.A. (Mielec, 28-29.09.)
Dwa medale mistrzostw województwa wywalczyli gimnazjaliści z Rozborza Długiego!!!

Srebro w rzucie oszczepem (40,26 m) zdobył Szczepanik Radosław, a brąz w rzucie dyskiem (23,52) Zabój Dorota. Ponadto 5 lokatę zajął Wańkiewicz Kamil w skoku wzwyż, 7 pozycje przypadły Mariuszowi Zajacowi (oszczep) i Agacie Próńczuk (kula), a Sylwek Kuś był 8 w tej samej konkurencji.

MISTRZOSTWA POWIATU W BIEGACH PRZEŁAJOWYCH (Pruchnik, 12.10.)

Dobre biegi naszej młodzieży. Medale i miejsca premiowane startem w finale wojewódzkim zdobywali: *500 m - 2. Dobosz Katarzyna (Rozbórz Długi), 5. Wywrót Dominika, 1. Parawa Patryk, 3. Pszonak Hubert, (wszyscy SP1 Pruchnik), *1000 m - 4. Socha Żaneta (Rozbórz Długi), 5. Bytner Justyna, 1. Znamieńczyków Roman (oboje SP1 Pruchnik), *1500 m - 2. Świetlicka Aleksandra, 1. Gilarski Tomasz, 3. Pich Mateusz, 5. Wojdyło Paweł (wszyscy Pruchnik).

MISTRZOSTWA POWIATU W SZTAFETOWYCH BIEGACH PRZEŁAJOWYCH (Pruchnik, 20.10.)

IMS dziewczęta 10 x 800 m: 1. SP Rozbórz Długi - 29.52 min. 2. SP-1 Pruchnik - 30.12 min. 3. SP Piwoda - 32.02 min. IMS chłopcy 10 x 1000 m: 1. SP-1 Pruchnik - 34.13 min. 2. SP Tyniowice - 35.02 min. 3. SP Piwoda - 35.14 min.

GIMNAZJADA dziewczęta 10 x 800 m: 1. Pruchnik - 28.52 min. 2. Munina - 29.20 min. 3. Rozbórz Długi - 30.04 min. Chłopcy 10 x 1000 m: 1. Pruchnik - 29.26 min. 2. Munina - 30.47 min. 3. Wiązownica - 30.55 min. Zdobywcy dwóch pierwszych lokat zakwalifikowali się do zawodów rejonowych.

MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA W BIEGACH PRZEŁAJOWYCH (Kolbuszowa, 23.10.)

Znamieńczyków Roman zdobył srebrny medal w biegu na 1000 m !!!

* PIŁKA RĘCZNA *

I TURNIEJ LIGI WOJEWÓDZKIEJ kat. MŁODZIK MŁODSZY (Pruchnik, 15.10.)

UKS „Fortis” Rozbórz Długi - UKS „Jedynka” Pruchnik 12:12 (4:8). Na zawody nie dojechały dziewczęta z Cieszacina Wielkiego.

W rywalizacji chłopców reprezentanci „Jedynki” odnieśli zwycięstwa nad UKS „14” Przemyśl 13:7 oraz UKS „Juwenia” Rzeszów 20:19, i objęli prowadzenie w swojej grupie.

TURNIEJ MŁODZICZEK MŁODSZYCH O PUCHAR DYREKTORA SZKOŁY (Dynów, 4.11.)

Gr. A: „Pogórze” Dynów - UKS Szklary 10:5, „Fortis” Rozbórz Długi - „Kosynier” Rzeszów 18:1, Dynów - Rzeszów 18:4, Rozbórz Dł. - Dynów 12:8, Rzeszów - Szklary 7:4, Rozbórz Dł. - Szklary 13:4. Gr. B: „Jedynka” Pruchnik - „Olszynka” Dzikowiec 10:14, Dzikowiec - Kąkolówka 10:2, Pruchnik - Kąkolówka 6:3.

O miejsce 3: Pruchnik - Dynów 12:6. FINAŁ: Rozbórz Dł. - Dzikowiec 6:9.

II TURNIEJ LIGI WOJEWÓDZKIEJ MŁODZICZEK MŁODSZYCH (Pruchnik, 12.11.)

UKS „Kobra” Cieszacin Wielki - „Fortis” Rozbórz Długi 12:26 (5:14), „Jedynka” Pruchnik - „Fortis” Rozbórz Długi 11:10 (4:4), „Kobra” Cieszacin Wik. - „Jedynka” Pruchnik 11:27 (6:19).

TURNIEJ JUNIOREK MŁODSZYCH O PUCHAR DYREKTORA GIMNAZJUM (Dynów, 1.12.)

„Pogórze” Dynów - „Fortis” Rozbórz Długi 8:13, „Start” Pruchnik - „Kosynier” Rzeszów 10:9, Dynów - Rzeszów 9:11, Pruchnik - Rozbórz Długi 10:14, Rozbórz Długi - Rzeszów 8:13. Dziewczęta z Rzeszowa wyprzedziły Rozbórz Długi, Dynów i Pruchnik.

* TENIS STOŁOWY *

W dyscyplinie, która przynosiła reprezentantom naszych szkół wiele sukcesów obserwuje się ostatnio lekki regres wyników. Za duże osiągnięcie należy uznać wobec tego mistrzostwo powiatu gimnazjalistek, wywalczone przez Justynę Kroczek i Olę Świetlicką (Pruchnik), oraz ich IV lokatę w zawodach szczebla rejonowego (obie imprezy odbyły się w Rokietnicy).

Opracował: Stanisław Olszański

Piłkarski sezon 2004-2005 na półmetku

Otóż na wstępie trzeba sobie zadać kilka pytań: dlaczego tak słabo, anemicznie, dlaczego tak bez przekonania i wiary w końcowy sukces, dlaczego mecze, które powinny być wygrane zostały z kretesem przegrane, i na koniec czy mogło być lepiej niż jest. Na wszystkie te pytania wystarczy jedna odpowiedź - zespół „Startu” nie ma po prostu, kim grać. W całkowitym odrocie jest linia ataku, jeśli tak tą formację można nazwać, bo jednym zawodnikiem w ataku nie można praktycznie wygrać żadnego meczu. Mam tu na myśli Roberta Olchę, zawodnik, choć szybki i efektywny to jednak wykańczanie jego akcji pozostawia wiele do życzenia, strzelił tylko cztery bramki, gdzie zawodnicy z innych klubów mają ich po 14, 13. Najgorsze jest to, że po tym zawodniku w ataku nie ma długo nikogo, następnym, który ma cztery bramki na swym koncie jest obrońca Marcin Mikłasz. Piotr Oleszek zawodnik w ataku, który miał się dać we znaki innym bramkarzom zatracił gdzieś swoje atuty, takie jak szybkość i skuteczność. Pewnym małym usprawiedliwieniem dla tych zawodników jest brak dokładnych podań, o co powinna się zatroszczyć linia pomocy. Brak przyjęcia piłki i jej szybkiego odegrania to główne grzechy tej formacji. Jeśli chodzi o linię obrony, to długo z pewnością się nic nie zmieni, niepotrzebne kiwki i zabawy z piłką na własnym polu karnym, dziwny lęk przed zagranieniem piłki do własnego bramkarza, to wszystko spowodowało, że na półmetku rozgrywek mamy aż 32 bramki stracone i 19 zdobytych.

Powie ktoś czytając ten artykuł, że dobrze jest wszystko i wszystkich krytykować. Jest to nieprawdą, bo pozytywna krytyka nie psuje, lecz buduje. Dużo też zależy od samo prowadzenia się zawodnika. Pozostaje mieć nadzieję, patrząc na poczynania juniorów, taka właśnie nadzieja w człowieku ożywa.

Juniorzy grają również w klasie okręgowej w grupie jarosławskiej. Ich trenerem jest były trener zespołu seniorów Roman Zalecki. Na 14 drużyn, zespół „Startu” w rozgrywkach juniorów zajmuje 3-cią lokatę. Ma na swoim koncie 27 pkt. i aż 41 bramek zdobytych przy 14 straconych. Gra tego zespołu jak i uzyskane wyniki dają pewną nadzieję, że i l- wszy zespół

będzie miał z tych zawodników pociechę o ile będą po sportowemu podchodzić do swojej pracy w zespole. Niestety jest już wśród nich, co najmniej dwóch zawodników, którzy zaczynają mącić i takich trzeba jak najszybciej wyeliminować, aby ich zachowanie nie rzutowało na całość drużyny. Mam nadzieję, że Zarząd Klubu jak i trener w porę będą reagować na naganne zachowanie zawodników i wyciągną odpowiednie wnioski, co do winnych. Uważam, że w drużynie seniorów czy juniorów powinni być zawodnicy, którzy chcą z siebie dać coś pozytywnego, wyżyć się w sportowej rywalizacji i umieć się zachować tak na boisku jak i poza nim.

Klasa okręgowa posiada również juniorów młodszych, gdzie również gra zespół „Startu”. Na 7 zespołów nasza drużyna zajmuje 2-gie miejsce, mając 14 pkt. i 17 zdobytych bramek przy 5 straconych.

Nie tylko zespoły z Pruchnika reprezentują naszą gminę w rozgrywkach piłkarskich.

W klasie „B” w grupie przeworskiej mamy trzy nasze drużyny; z Hawłowic, Jodłówki i Rozborza Długiego. O ile w stosunku

do Jodłówki i Rozborza Długiego oczekiwania były umiarkowane, to według mnie zespół z Hawłowic był niemal stuprocentowym faworytem do ponownego awansu do „A” klasy. Początek rozgrywek był dobry, w końcówce zespół się trochę pogubił. Mam nadzieję, że na wiosnę nastąpi przebudzenie i zespół ten będzie jednym z kandydatów do wyjścia z grupy. Z tego, co mi wiadomo ma on problemy z bramkarzem (zresztą jak wszystkie nasze kluby), ale pozostaje nadzieja, że przez zimę coś się „urodzi” i problem zostanie zażegnany.

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia z tej okazji życzę zawodnikom, kibicom oraz sympatykom sportu spokojnych, pogodnych Świąt oraz wszystkiego dobrego w Nowym Roku.

St. Wojdyło

Tabele po rundzie jesiennej:

V LIGA OKRĘGOWA - GRUPA JAROSEAWSKA				
1. Piast Tarczyn	15	31	9-4-2	37:10
2. Czajka Piszczak	15	31	10-1-4	29:11
3. Orzeł Przeworsk	15	31	9-4-7	30:17
4. Rozbórze Namiel	15	28	8-4-5	38:23
5. Sokół Sieniawa	15	27	8-3-4	30:22
6. Bahus Syrenka Rozwienica	15	27	8-3-4	24:16
7. I.K.S. Skopaszów	15	26	8-2-5	30:24
8. M.K.S. Radymno	15	26	8-2-5	24:19
9. Góralczyk Wierzniak	15	20	6-2-7	17:11
10. Błkimi Grzęka	15	15	4-3-7	17:26
11. Start Pruchnik	15	15	4-3-8	19:32
12. Budowlani Szewsko	15	15	3-5-7	17:22
13. Granica Strubno	15	13	3-4-8	18:29
14. Łek Ostrow	15	12	3-3-9	16:32
15. Polonia II Trzemesz	15	11	2-5-8	15:33
16. Zdrój Korypiec	15	8	2-2-11	17:44

GRUPA PRZEWORSKA				
1. Głocin Gaz	11	28	9-1-1	42:13
2. Sokół Staszyn	11	26	8-2-1	41:17
3. Siermyśl Hawłowice	11	24	8-0-3	34:20
4. Wierzbiana Trycz	11	22	7-1-3	33:16
5. Piast Nowosielce	11	22	7-1-3	28:14
6. Zorza Jagiełło	11	16	5-1-5	28:31
7. Błkimi Markowka	11	16	5-1-5	28:34
8. Nafis-Gaz Jodłowska	11	13	4-1-6	23:27
9. Alabaster Czaparka Wielka	11	12	4-0-7	19:35
10. Błkimi Wierzbiana	11	10	3-1-7	20:40
11. Byskiewica Rogatów	11	3	0-3-8	19:44
12. Huragan Rozbórze Długie	11	2	0-2-9	18:37

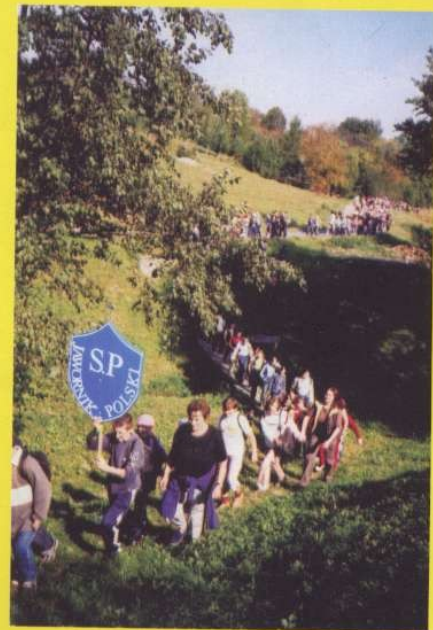
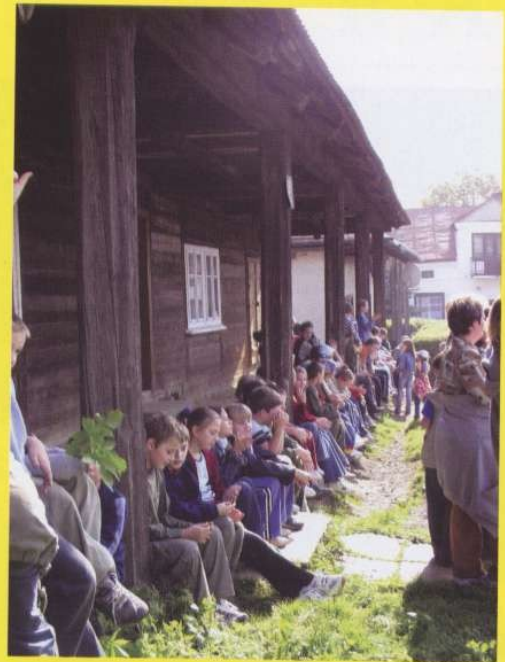
KLASA OKRĘGOWA GRUPA JAROSEAWSKA			
Juniorzy starsi			
1. Bahus Syrenka Rozwienica	13	32	13:22
2. M.K.S. Radymno	13	28	39:14
3. Start Pruchnik	13	27	41:14
4. Sokół Sieniawa	13	26	38:22
5. Zorza Tarczyn	13	24	36:23
6. Piast Tarczyn	13	23	35:17
7. San Janosław	13	22	39:21
8. Wierzbiana Wierzbiana	13	15	25:38
9. Czarni Olszycze	13	14	28:30
10. Pogórze Dubiecko	13	14	25:40
11. Hetman Łaszki	13	11	28:45
12. „Strawianka” Strawica	13	9	19:47
13. Czarni Cewków	13	9	23:50
14. Błkimi Grzęka	13	8	16:39
Juniorzy młodszy			
1. San Janosław	6	16	21:3
2. Start Pruchnik	6	14	17:5
3. M.K.S. Radymno	6	8	13:8
4. Sokół Sieniawa	6	6	10:13
5. „Strawianka” Strawica	6	6	9:25
6. Czarni Olszycze	6	5	9:15
7. Bahus Rozwienica	6	4	6:16





**Iwona Flak
Mistrzyni Polski
w warcabach stupolowych**

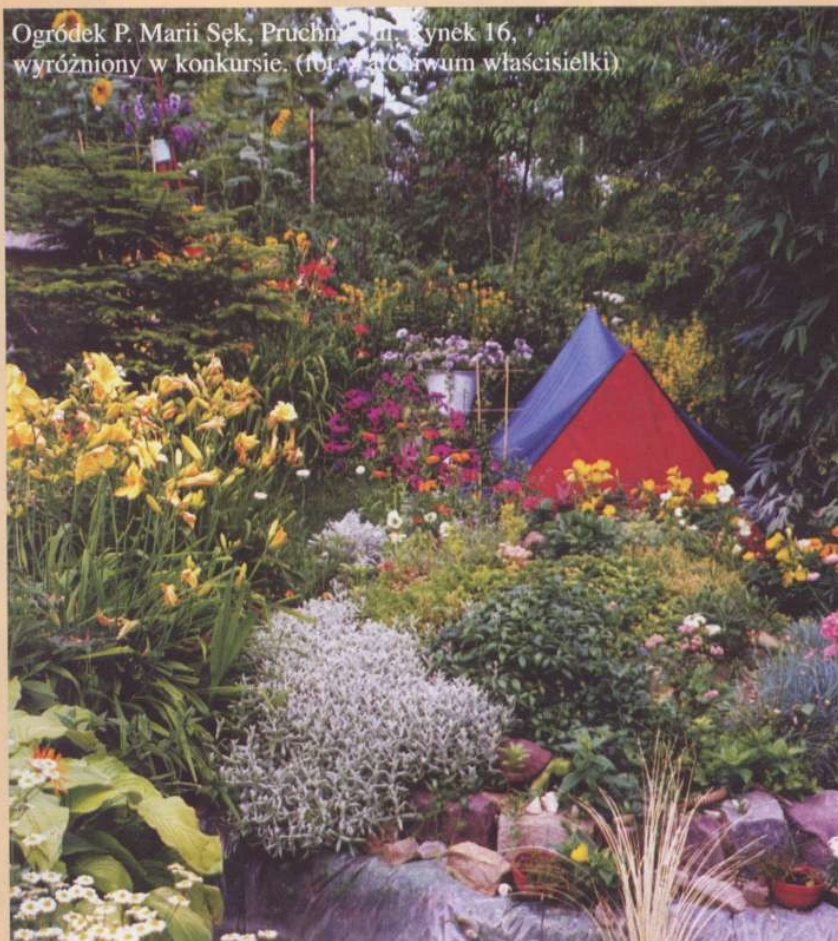
**V PODKARPACKI
RAJD PIESZY
SZKÓŁ im. JANA PAWŁA II**



PODSUMOWANIE KONKURSU NA NAJŁADNIEJSZY OGRÓDEK



Ogródek P. Marii Sęk, Pruchnik, ul. Rynek 16,
wyróżniony w konkursie. (fot. w archiwum właścicielki)



WYDAWCA: STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PRUCHNICKIEJ

Zespół Redakcyjny: Maria Gwizdała, Zofia Rolewska, Krystyna Sowińska, Halina Wojdyło, R. Mazur.

Współpracownicy: Andrzej Głąb, Stanisław Górski, Stanisław Olszański, T. Czaczkowski, K. Łuc, St. Wojdyło.

Adres Redakcji: 37-560 Pruchnik, Gminne Centrum Kultury Sportu i Turystyki, ul. Ks. B. Markiewicza 20, tel. 628 80 65

Informator Regionalny finansowany przez Urząd Gminy w Pruchniku

Komputerowe opracowanie graficzne, druk:

Drukarnia Kolor-Druk, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel.: 621 62 31